

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miejsce, 1 zł. 20 ct. 2-krotną dost. do domu st. 1-30

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 80 ct. 4

pościeżnic 1 10 1-35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Bezpłatnych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petiowy albo jego miejsca 10 ct.
nadstawia wiersz garmondowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wiersz 3 ct., najmniej 15 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 4

oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzna 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasazu Haasman

Polepszenie płac nauczycieli.

Nie będziemy powtarzać znanych już każdemu cyfr: ilu jest w kraju naszym analfabetów — ile jest gmin bez szkół — ile szkół bez nauczycieli — ile skutkiem tego dzieci w wieku obowiązującym do nauki szkolnej, z nauki tej korzystać nie może. Nie będziemy też rozwodzić się nad tem, że gdy w roku zeszłym polepszone płace wszystkim kategoriom publicznej służby — jednym tylko nauczycielom ludowych pominięto, choć oni najpotrzebniejsi, najbiedniejsi, a z pewnością użyteczniejsi od całych zastępów tych, których zadaniem głównem jest wyszukiwanie paragrafów, tamujących swobodny rozwój sił społecznych narodu. Powiemy tylko: wszyscy posłowie, którzy na wczorajszej ankiecie przemawiali, uznawali w zasadzie konieczną potrzebę podwyższenia płac nauczycieli ludowych — jeżeli się nie chce szkolnictwa ludowego wstecz cofnąć. Różnice były tylko w silniejszym lub słabszym zaakcentowaniu tej potrzeby — a skutkiem tego w większym lub mniejszym stopniu odwagi do wypowiedzenia tej najprostszej logicznej konkluzji: a więc — pieniądze znaleźć się muszą. Charakterystyczną jest rzeczą, że tych, którzy się wahają z wypowiedzeniem tej konkluzji, daremnie byś szukał po skrzydłach sejmowej Izby — prawie cały ich zastęp zajmuje ławki środkowe.

Tak jest: pieniądze znaleźć się muszą. Pozostawienie obecnego stanu rzeczy zagraża szkolnictwu ludowemu powstrzymaniem rozpoczętego rozwoju, zagraża cofnięciem się wstecz. Polepszenie płac urzędników — zapowiedziane polepszenie losu służb rządowych, woźnych, stróżów i t. p. rozciągnięcie tych polepszeń także i na urzędników autonomicznych — to wszystko jeszcze nie mogło skutków swych objawić, bo czas był za krótki. Ale poczekaj tylko, a skutki wystąpią jaskrawo w dezercyi z zawodu nauczycielskiego do innych, lepiej płatnych a mniej wywyższania wymagających działów służby publicznej. I słusznie prezydent Bobrzyński zwrócił wczoraj uwagę ankiety, że co się w ostatnich latach zrobiło celem usunięcia braku nauczycieli, może pójść na marne, jeżeli się płac nie polepszy — i słusznie ostrzegał, że już dzisiaj na posady w szkołach wiejskich kandydaci podawać się nie chcą.

Stojmy więc przed koniecznością, której nawet wahający się posłowie poddać się będą musieli. A jeżeli wczoraj ankieta odesłała sprawę do subkomitetu, to wierzymy, że nie stało się to w zastosowaniu wypowiedzianego raz zdania: najlepszym środkiem ubicia sprawy jest — odesłanie jej do komisji. Nastąpiło to skutkiem ścisłej łączności sprawy polepszenia płac ze sprawą finansową. Kwestya tak się przedstawia, że skoro dla tej sprawy pieniądze znaleźć się muszą — zaś ani Wydział krajowy, ani Rada szkolna bez uchwały Sejmu klucza do tych pieniędzy nie ma: przeto musi się Sejmowi równocześnie z wnioskiem o polepszenie płac przedłożyć wniosek o pokrycie.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

93

ZASZUMI LAS.

Powieść współczesna w trzech częściach
przez

JÓZEFA MASKOFFA.

— Janko, istotnie, czy pani sądziła, że to są żarty?... Ja siedmiomilowe mam buty... idę prosto, ostro, i szybko do celu. Znajduję, że życie nasze jest krótkie, a społeczeństwo czeka. Przytem za długo obalamucano naszych utopiami, należy znaleźć trochę zdrowego rozsądku do tej fantazyjnej kaskady, jaką zatapiają nas pewni pseudo-działacze. Przystępuję więc od razu do celu. Pismo zaczynam wydawać od 1 lipca. Będzie to miesięcznik w formie dziennika średnich rozmiarów. Współpracownictwo mam zapewnione. Londyn, Genewa, Galiya, ba... zakordonowe kraje będą silnie reprezentowane. Przystępuję do redagowania z całym arsenałem manuskryptów. Wiele cenionych nazwisk... Mam kilka artykułów w niemieckim i francuskim, języku specjalnie dla mego pisma napisanych. Damy je w przekładzie. Nazwiska są imponujące...

W miarę, gdy mówił, brzydka twarz jego ożywała się, oczy błyszczały jeszcze więcej, z po za warg białły zęby młode, zdrowe i białe, jak u wilka. Wilhelmina patrzyła nań z ciekawością i Leonowi zdawało się, że dostrzegał w jej wzroku, jakby miłe zdziwienie.

Co do tego trzy pomysły pojawiły się na ankiecie.

Proponowano — wyszukać w budżecie na rok 1899 takie kwoty, które dałyby się zaoszczędzić — i tego zaoszczędzenia użyć na polepszenie płac nauczycieli. Jestto środek z apteczki domowej — praktyczny i skuteczny w gospodarstwie życiu jednostki, ale tutaj nie wiodący do celu. Te pozycje budżetu, któreby się dały wykreslić, jeżeli one mają razem dać przynajmniej 300.000 zł. — są takie, iż wykresłone dzisiaj, za rok z pewnością powrócą. Ale dziś już wiadomo, że jeżeli na rok 1900 nie otworzy się nowych źródeł dochodów, to budżet bez podwyższenia wydatków będzie miał znaczny niedobór. W budżet r. 1899 bowiem wchodzi znaczna zwiększa rachunkowa lat poprzednich — którą budżet na rok 1900 rozporządzać nie będzie. Skutki zaoszczędzenia w tegorocznym budżecie byłyby te, że przedewszystkiem powstrzymałoby się te nowe roboty, których nie możnaby w takim razie podjąć — że jednak wydatki na te roboty łącznie z podwyższeniem płac nauczycielskich, spadłyby na budżet roku 1900, który tego nie znieśie. Ten projekt zaoszczędzenia znaczy: teraz sobie radzimy — a na rok przyszły jakoś to będzie! Oraz „jakoś to będzie“ jest niemożliwą polityką finansową.

Drugi projekt: podwyższenie krajowych dodatków do podatków bezpośrednich. Ma on w porównaniu z poprzednim tę zaletę, że stale podwyższa dochody, nie ma zaś jego wad. Natomiast wadą jego jest, że na przeciążenie bezpośrednimi podatkami już teraz powszechne są skargi, więc podwyższenia dodatków do tych podatków należy unikać. I dlatego, chociaż włościanie w Sejmie oświadczają gotowość poniesienia tej ofiary, trzeba to uważać jako ostateczność, której użyć się musi, ale tylko w tym wypadku, jeżeli inne środki będą niemożliwe.

Sadziw, że środek dobry a możliwy podał na ankiecie dr. Sawczak: podwoić obecne opłaty krajowe od wódki i piwa. Cała obawa o budżet krajowy r. 1900 powstała stąd, że zapowiedziane podwyższenie rządowego podatku od wódki i piwa i wydzielanie z tego dochodu pewnych kwot dla funduszy krajowych nie mogło przyjść do skutku. A gdy upadło podwyższenie w pierwotnie zamierzonej wysokości, proponowano je potem w kwocie niższej, ale dla znanych stosunków parlamentu wiedeńskiego i to jest w zawieszeniu. Byłoby więc tylko powrotem do tego samego źródła, bo do opodatkowania wódki i piwa, ale w kwocie mniejszej i wyłącznie na cele krajowe, gdyby się projekt dr. Sawczaka utrzymał. Byłoby to przejściowe: gdyby później znacznie podwyższono rządowy podatek od tych trunków i krajom przyznano udział w dochodach, oczywiście ustaliłyby nasze krajowe opłaty, ale dochód by pozostał. Ma zatem ten projekt tę zaletę, że nie obciąża dochodów ekonomicznych, lecz obciąża konsumpcję nieekonomiczną, że daje źródło dochodów stałe, a na koniec, że to źródło wystarczyłoby nie tylko na podwyższenie płac nauczycieli, ale i na pokrycie innych niedoborów. Podwyższenie krajowych opłat w dwójnasób, daje dochód większy od obecnego o kwotę

800.000 zł., gdy projekt Rady szkolnej podwyższa wydatek tylko o 300.000 zł. Byłaby zwyżka pół miliona na ten niedobór roku 1900, jakiego się dzisiaj nawet bez podwyższenia płac nauczycielskich obawiać należy. Byłby pożytek i dla szkolnictwa ludowego i dla funduszu krajowego.

Myśl, rzucana przez dr. Sawczaka, przyjąć by się powinna. Daje ona sposób łatwego wyjścia z trudności finansowych do czasu, kiedy w Wiedniu będzie możliwa jakakolwiek akcja, a zarazem ułatwia niezbędne już i niemiuniknione podwyższenie płac nauczycielskich. Niech wódka i piwo płacą na oświatę.

Listy londyńskie.

Londyn, 24 lutego.

(Nowa wyprawa w Sudanie. — Zajęcie z Francją o stację węglą w Maskacie. — Projekt nowej organizacji municypalnej dla Londynu).

(?) Nadeszły niepokojące wieści z Sudanu. Niedawno pobity pod Obdurmanem Kalifa nie został zabity ani wzięty w niewolę ale udało mu się uciec w głąb pustyni. Było do przewidzenia, że po zebraniu rozpierchanych swych hord, raz jeszcze ten nieustraszony przywódca barbarzyńskiej dziczki zechce sił swych spróbować i pokusi się o odzyskanie straconych nad Nilem pozycji. I istotnie dowiadujemy się, że ciągnie ku północy z armią, mającą liczyć jakie 15 do 20 tysięcy żołnierza. Jest to prawdopodobnie przesadzona cyfra, a w każdym razie derwisze są źle uzbrojeni i będą znowu pobici na miazgę. Jeżeli udało się Kalifie pobić plemiona miejscowe, co mu stawiały czoło, stając po stronie Anglików, to inaczej rzeczy staną, gdy przyjdzie do bitwy z artylerją i regularną armią. Przedsięwzięta została już koncentracja wojsk angielskich i oficerowie zostali pospiesznie powołani z urlopu. Chociaż ostateczny rezultat tego starcia nie ulega najmniejszej wątpliwości, to idzie o ostateczne poskromienie wroga, który może nie jedną niedogodność spowodować, jako koczujący w sąsiedztwie krajów, na które Anglia władzę swą rozpostarła.

A pokazuje się, że Anglicy zdają sobie sprawę z moralnego wpływu, jaki Mahdi wywiera na muzułmańskie plemiona tej części Afryki. Dowiedzieliśmy się o szczególe, który zdawał się w pierwszej chwili nieprawdopodobnym. Gdy Chartum i Obdurman dostał się w ręce Anglików, Lord Kitchener rozkazał zburzyć meczet, w którym spoczywały zwłoki Mahdiego i popioły jego zostały wrzucone do Nilu, a głowa oddana jako trofeum pułkownikowi Gordonowi, synowcowi wielkiego Gordona. Na postawione co do tego pytania w Izbie gmin, ministrowie zmuszeni byli przyznać, że profanacja taka była uznana za konieczną przez władze miejscowe, inaczej plemiona muzułmańskie nie chciałyby dać wiary, że ich wódz-prorok został pokonany. Co do owej czaszki Mahdiego, sprzeczą się jeszcze, i niektórzy uważają taki szczegół, jako hańbę dla cywilizacji chrześcijańskiej. Sprawy wschodnie są zawsze płodne w różnego

ważącą wziął kapelusze i podając Wilhelminie rękę, wyrzekł głośno i dobitnie:

— Czekam na panią dziś wieczorem. Odbędzie się właśnie sesja redakcyjna i cały skład redakcyi będzie obecny. Przyszedłem właśnie, aby panią zaprosić.

I skłonił się kurtuazyjnie, ale bardzo chłodno przed Strońskim.

— Żegnaj!

Stroński uklon mu oddał.

Gdy Leon już był na progu przedpokoju, Stroński go zatrzymał.

— Przepaszam was! — wyrzekł, jak nazwiecie wasz dwutygodnik. Boję się, ażebyśmy się nie zeszli...

— Och! wątpliwe! — odparł ironicznie Leon — moja nazwa jest na wskroś narodowa — ja mój dziennik nazwę Hejnałem...

IV. Noc zawiści.

Rozpoczęło się teraz dla Leona życie, pełne szarpania, niepokoju i gorączki.

Słowo się rzekło i znów z pomocą pułkownika ukazały się dwa pierwsze numery Hejnału.

Arkusze zaledwie druku — artykuły jednak dobrane starannie, treść dość obfita, korespondencje z kraju ciekawe. Brakowało trochę pogłębienia i ładu i to nawet tak dalece, że niekompetentnym brak ten rzucał się w oczy. Żerantem pisma podpisywano Durosiera. Lecz — w całej już kolonii wiadano, kto był redaktorem *en chef*. Urbach i Chodzicki mieli teraz wiele pracy, gdyż oni załatwiali

— Słyszałem... — ciągnął dalej Stroński — że pani doskonale włada angielskim językiem, czy nie zechce pani przyłączyć się do nas i pracować z nami! Mam właśnie kilka artykułów do streszczenia i...

Lecz zanim Wilhelmina zdołała odpowiedzieć, Leon wystąpił i spoglądając na Strońskiego z wyrazem nieokreślonego lekceważenia, wyrzekł:

— Panna Wilhelmina w piśmie waszem pracować nie może. A to dla tej prostej przyczyny, że będzie miała zbyt wiele do czynienia u mnie. Ja także potrzebuję jej pomocy.

— Och! — zawołał Stroński — wasze wydawnictwo dorywcze, niepewne, nie wiele czasu zajmuje...

— A któż to was tak objaśnił? — zapytał Leon i zbliżył się tak ku Strońskiemu, że stanął prawie na wprost jego krzesła. — Któż to wam powiedział, że nasze wydawnictwo niepewne? U nas trochę się więcej działa, a mniej mówi! My nie mamy siedmiomilowych butów, ale za to mamy oprócz wydawnictwa jeszcze... pismo, które nam zabiera także trochę czasu.

I podnosząc jeszcze głos, jakby tem, co powie, chciał zmiażdżyć niespodziewanego przeciwnika, dodał:

— Pismo to będzie bowiem... dwutygodnikiem, a nie miesięcznikiem, jak wasze...

— Czy tak?...

W głosie Strońskiego było trochę podrażnienia, które widocznie Genewczyk ukryć usiłował.

Słyszając to Leon, zatrzymał się. Z miną lekce-

rodzaju dramatyczne incydensy. Do tej kategorii zaliczyć można świeże starcie francusko-angielskie w Maskacie. Miejscowość ta jest położona na wschodniej krawędzi Arabii i sąsiaduje z zatoką perską. Konsul francuski miejscowy wszedł w porozumienie z sultanem Omanu co do ustąpienia mu przystani Bender-Issar, gdzie Francya mogłaby utworzyć skład węgla dla swej marynarki. Dowiedziawszy się o tej umowie, rezydent angielski z rozkazu Lorda Curzona, wicekróla Indyi, zagroził bombardowaniem Maskatu, zmusił sultana do odwołania umowy i projektowana stacja węgla francuska nie przyjdzie do skutku. Drobną to wypadek i nie zasługuje na rozgłos, nie usprawiedliwia okrzyków tryumfu, jakie wydaje prasa dzingów. Ale nie mniej przeto świadczy on o zaciętej rywalizacji dwóch zachodnich mocarstw i o braku uprzejmości i dobrej woli Anglików. Symptom taki uderza szczególnie w chwili, gdy, jak wiemy, toczą się ważne negocjacje pomiędzy obn rządami i pozwala nawet wątpić o pomyślnym ich rezultacie. W każdym razie spokojny i wytrawny Lord Salisbury musi przemawiać innym tonem, aniżeli to uczynił w parlamencie Lord Jerzy Hamilton, podsekretarz Indyi. Jawna niechęć, jaką dyszała jego mowa przeciwko Francyi, wywołała zdziwienie, zmniejszone jedynie świadomością o podrzędnym znaczeniu tego pseudo-męża stanu.

Skończyły się nareszcie w Izbie gmin rozprawy nad adresem i natychmiast rząd przedłożył pierwszy ze swoich prawodawczych projektów: jest to bill o organizacji municypalnej Londynu. P. Balfour przedłożył go w mowie, która podała główne rysy projektu. Nie należy zapominać, że rząd żywi nieprzyjemne usposobienie do demokratycznej Rady municypalnej londyńskiego hrabstwa i że w zeszłym roku przedsięwziął plan skruszenia jej władzy przez utworzenie municypalności samodzielnych w każdej z dzielnic stolicy.

Plan ten wywołał jednak takie protestacje i takie burzenie, że rząd po cichu wycofał swój projekt. Ten, z którym teraz wystąpił, jest mniej wojowniczy, ale i on zdradza tendencję dawniej ujawnioną. Pokaże się jednak dopiero istotny charakter proponowanej organizacji municypalnej przy szczegółowej dyskusji podczas drugiego czytania billu. Zauważać trzeba, że zatrzymaną jest organizacja korporacyjna City ze swym Lordem-Majorem, że każda z municypalności częściowych będzie miała także swego mera, swoich aldermanów, i t. d. Oryginalnością jest, że będzie utworzona municypalność Westminsteru, obejmująca cały Londyn środkowy, zaludniony przez jakie pół miliona mieszkańców. Będzie to gmina bogaczy, wobec której wszystkie inne zejda do znaczenia podrzędnego. Można być przygotowanym na zaciętą walkę, jaka się co do tego projektu toczyć będzie, a oryginalnością jej będzie to, że skoro organizacja municypalna nie jest sprawą polityczną, dyscyplina stronnictw nie będzie przestrzegana i wielu ze zwykłej gwardyi ministerialnej, stanie tym razem w szeregach opozycji.

Ze Śląska.

Kilkakrotnie upominala się prasa polska na Śląsku i w Galicji, aby nasi sprzymierzeńcy czescy w Radzie państwa wpłynęli na swoich rodaków śląskich w tym kierunku, by zaprzestali usiłowań ku wypieraniu języka polskiego z Księstwa Cieszyńskiego. Niedawno na taki głos ks. Michejdy odpowiedziała *Politik* sympatycznie i w sposób obowiązujący. W praktyce jednak dzieje się inaczej. Do *N. Reformy* donosi cieszyński korespondent o zatarciu, jaki powstał o szkołę polską w Łazach.

pantoflową pocztę. Przy tem Zagórscy aż się do łez rozrzewnili, zobaczywszy pierwsze numera pisma i widząc jak wielkimi literami w formie *motta* wypisano:

Jeszcze nie zginęła!

Wstępne artykuły pisał sam Leon i w nich dawał polot w swej ognistej fantazji i nadzwyczaj ostrej a prawie brutalnej formie, w jakiej swe myśli i projekta wypowiadał. On — dość uważny w mowie, nie przebiegał w wyrazach, piętnując władze prześladowujące rozebrane części Polski. Pierwsze artykuły zrobiły wrażenie tą straszną śmiałością, która siekła do krwi i zdawała się dyszeć całą ogniem zemsty. Rozesłano prawie cały nakład — i to wysokim kosztem, lecz Leon postanowił nie cofnąć się przed niezem. Jakkolwiek pułkownik szczerze pieniądze dawał, jednak Leon czuł się w obowiązku zapewnić go, że to jedynie tylko początkowo pismo pociągnie za sobą znaczniejsze koszty.

— Niech przyjdą prenumeratorowie! — mówił — zobaczymy... staniemy o własnych siłach! Pułkownik dobroduszenie zapewniał, że fundusze zawsze się znajdą i czekał cierpliwie, aby mu Leon sam pierwszy numer i to jeszcze w korekcie przyniósł.

— Nie rozumiem nic! — mówił, gładząc papier i przyciskając go do serca — ale tak się cieszę, widząc te czarne literki! Może to przyniesie wam pożytek w kraju...

I zaraz zaczął się troszczyć.

Łazy, wieś obecnie około 5000 ludności licząca, obok Dombrowej położona, należąca do parafii orłowskiej, zamieszkała jest przez ludność polską, zajęta w przeważnej części przy kopalniach węgla i piecach koksowych braci Gutmanów w Łazach i Orłowej. W roku 1875 założono tu jednoklasową szkołę ludową i zaprowadzono, dzięki agitacji księży orłowskich, spełniających tutaj z fanatyzmem misję czechizatorów, język wykładowy czeski, następnie jednak, na ogólne żądanie tutejszej ludności, zamieniono w roku 1884 język wykładowy czeski na polski, którą to uchwałę rady gminnej Rada szkolna krajowa w Opawie zatwierdziła. Zadoleni tem byli i są mieszkańcy wioski. Jedynie nieliczni urzędnicy kopalń tutejszych, przybysze z głębi Czech i Moraw, nie chcieli i nie chcą się pogodzić z tym stanem rzeczy. Z chwilą, kiedy dwóch z tych urzędników weszło do rady gminnej, rozpoczęła się zacięta walka o przerobienie szkoły tutejszej na czeską, walka, trwająca już rok czter-nasty.

Kto zna cokolwiek tylko potęgę kierowników tutejszych kopalń, ich bezwzględność i teroryzm wobec robotnika, ten podziwiać musi bohaterską wytrwałość i cierpliwość polskiej ludności. Nie pomogły wszelkie usiłowania zdobycia czeskiej większości w Radzie gminnej lub obalenia słusznej i legalnie przeprowadzonej uchwały z r. 1884; nawet ucisk i nadużycia w kopalniach nie zdołały doprowadzić do pożądanego celu. Szkoła pozostała polską po dzisiaj, jedynie religia wykłada się po czesku, bo katecheta ksiądz z Orłowej nie uznał za stosowne, mimo kilkunastoletniego pobytu na polskiej ziemi, nauczyć się cokolwiek przynajmniej po polsku. W obecnej chwili chwycyło się nowego środka, aby celu swego dopiąć. W kancelaryi Nowego Szybu w Łazach zredagowano i wystosowano podanie do władz o otwarcie nowej szkoły w Łazach z językiem wykładowym czeskim, a zarazem rozwinięto agitację, przechodzącą pojęcie wszelkiej sprawiedliwości. Gromady polskich robotników zmuszone były głosować stosownie do życzenia przełożonych, bo w przeciwnym razie naraziliby się na prześladowania urzędników czeskich. Jaka zaś była agitacja i jak silny nacisk z góry, świadczy o tem wymownie ta okoliczność, że za szkołą czeską oświadczyli się nie tylko robotnicy z rdzennie polskich wsi śląskich, jak z Łazów, Polskiej Lutyni, Sucheju, Slonawy, Karwiny, ale nawet robotnicy przybyli z Galicji, jak np. z Krakowa, Andrychowa, Chrzanowa, Jaworzna itd.

Komisja nie uwzględniła pochodzenia ni narodowości, jej wystarczyło suche powiedzenie tak lub nie, jej zadaniem widocznie co innego było, a nie zbadanie bliższych stosunków, bo jakże inaczej być mogło, kiedy na czele komisji stał inspektor, żarty Czech. Więc uznano potrzebę założenia czeskiej szkoły, nie uwzględniając żadnych okoliczności: szkoła czeska być musi, polską należy zwinąć, bo tak się podoba czeskim inżynierom, którzy i tak swych dzieci tam posyłać nie będą, mając czeską szkołę, utrzymywaną kosztem kopalni. Dla kogo więc ma być ta szkoła? Czy może dla dzieci tych kilkunastu czeskich dozorców, mających na swe usługi kopalnianą szkołę, czy może dla biednych dzieci robotników, pochodzących z Krakowa, Chrzanowa itd.?

Do tego zapytania *Nowej Reformy* dołączamy ponowne wezwanie do posłów czeskich, by na swoich rodaków śląskich wywarli wpływ odpowiedni.

Czechizacja polskiej ludności jest taką samą krzywdą, jak jej germanizacja. Ani jednej, ani drugiej nie zniesiemy.

— A wyszlecie dużo egzemplarzy?
— Ile tylko starczy.
— No, to dobrze... dobrze... Byłoby tylko nie złapał — bądźcie ostrożni.

Był wciąż bardzo dyskretny, nie narzucał się — nie przyjeżdżał do Leona, który dał mu poznać, iż nie chce, aby wiadano, kto daje partyi pieniądze.

— Dla pana samego lepiej! — tłumaczył mu Leon — teraz ów alians franko-rosyjski w całej pełni, mogłoby to panna sprowadzić nieprzyjemności z waszym rządem.

A pułkownik potakiwał dobroduszenie.
— Prawda, prawda — masz rację młody człowieku!

I obaj patrzyli w przeciwną stronę, jakby lekali spojrzeć się sobie w oczy.

Owa tajemnicza potęga materyjalna Leona nadała mu wielkiego blasku i powoli przyćmiewać zaczęła pamięć Grzegorzewskiego.

Cóż? Tamten był w porównaniu nędzarzem, wydającym mozołnie jakieś świstki, wiecznie zadłużony w drukarni i u Durosiera.

Tymczasem Leon płacił, płacił gotówką i nawet współpracownikom od czasu do czasu dał parę franków.

W całej kolonii zawrzało jak w garnku. Ulice Claude Bernard, St. Jaques, Bertholet, Scipio — otaczające Glasierę aż błyszczały od żur-fixów, na których mówiono ciągle i wytrwale o tych „soecyalistach“.

Co się dzieje z carem?

Najświeższe wiadomości z Petersburga twierdzą stanowczo, że car jest zdrow, a na dowód tego przytaczają, że w ostatnich dniach zwiadził kilka zakładów wojskowych. Mimo takich zapewnień, dziennik duński *Politiken* trwa przy swoim twierdzeniu, że car jest odsunięty od rządów, że cała władza jego ogranicza się tylko do podpisywania się na tem, co mu podsuną.

Dziennik *Politiken* należy do poważnych publikacji, które się nie zajmują plotkami. Miał on zawsze bliższe i ściślejsze stosunki z Petersburgiem i z dworem carskim, jeżeli przeto pisze, iż car od kilku miesięcy przestał zajmować się rządem, to wiadomość tę należy przyjąć nie jak plotkę, ale jako doniesienie, zasługujące na baczniejszą uwagę. Czy to doniesienie jest rzeczywiście prawdziwe we wszystkich szczegółach — jak je *Politiken* podaje, trudno zbadać. Być bowiem może, iż cara mogą nakłaniać do pokazywania się od czasu do czasu w jakich zakładach wojskowych, ale mu rządzić nie dają. Jeżeli się uwzględni różne okoliczności od kilku miesięcy i enuncjacje rządowe, to się przyjdzie do przekonania, że albo kamaryla dworska usunęła cara od rządów, albo car zmienił z gruntu swoje poglądy i przekonania i działa wręcz odmiennie, niż zapowiedział. Uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie, tak różna od pierwotnego projektu, może służyć za wskazówkę wymowną, że w Petersburgu wzięły górę inne dążenia, niż były owe, które się objawiły na początku panowania cara, a trwały jeszcze od początku roku.

Najwyraźniejszą wskazówką tej zmiany jest stosunek rządu rosyjskiego do Finlandyi.

Car w manifestie koronacyjnym przyrzekł rzadzić sprawiedliwie i szanować swobody konstytucyjne i przywileje polityczne Finlandyi. Tymczasem przeszłego roku zażądano od Sejmu fińskiego takiej zmiany ustawy wojskowej, iż zagwarantowana uroczystymi słowami cara udzielność Finlandyi stałaby się jedynie wspomnieniem. Lecz niedość tego. Nie czekając, co Sejm uchwali, ogłoszono takie ukazy, że niemi zniszczono od jednego zamachu wszystkie znamiona odrębności i kraj, który dotąd według praw obowiązujących był samodzielnym i miał własny rząd i własnego panującego w osobie cara, został nagle przemieniony w gubernię rosyjską, w której nie Sejm i Senat w porozumieniu z panującym księciem tworzą władzę rządzącą, lecz generalny gubernator, słuchający poleceń ministerstwa.

Tak brutalne postępowanie, zupełnie niepotrzebne i nieczem nie wywołano, bo Finlandya może uchodzić za wzór lojalności wobec cara, jako swego księcia panującego, dowodzi dobitnie, że zapatrywania na dworze rosyjskim uległy radykalnej zmianie. Uzasadnionem jest zatem pytanie, czy car się zmienił, czy też cara zrzeczenie usunięto od rządów i z gwałtownością powrócono do tych prawideł, jakich się trzymało za rządów jego ojca.

KORESPONDENCJE.

Biała, 1 marca.

(Bojkot przeciw szkole polskiej.)

W dniu wczorajszym odebrany został uczeń I. klasy Władysław Cajdan, syn robotnika Karola Cajdana, pracującego w fabryce Gülcera — ze szkoły polskiej i oddany do szkoły niemieckiej „*deutscher Schulverein*“ w Lipniku.

Matka, wypisując wczoraj dziecię, płakała rzewnymi łzami i oświadczyła, że tylko pod groźbą utraty miejsca w fabryce Gülcera, musi je natychmiast zabrać.

którzy zdaniem „trzeźwo“ biorących życie, powinni byli po śmierci Grzegorzewskiego „rozlecieć się na cztery wiatry“ — a tu — partya prosperuje, imponuje, wydaje pismo — słowem... awantury arabskie! Ile na to konto wypito herbaty, ile zmarnowano czasu... kto może zliczyć?

Nikt!

Koleżanki Rosenzwaig, Rosenduft, Rosenberg, Rosenheim i t. d., nawet dyssekując, miały o czem rozmawiać, a Leon urastał już teraz do legendowych rozmiarów.

Rozporządzał podobno milionami. „Hajnak“ był subwencyonowany przez jakieś tajemnicze potęgi i Leon był przedstawicielem tych potęg. Przytem opowiadał sobie, że jest bardzo ładny i ma na łóżku niebieską koldrę. Co więcej, nosi szaszet heliotropowy w kieszonce od kamizelki. Gdy przechodzi, pozostawia po sobie smugę heliotropu...

Koleżanka Rosenheim zapytała raz Wilhelminkę, spotkawszy ją przed bramą szpitala Maternité.

— Gdzie możnaby zobaczyć tego waszego Orlickiego?

Wilhelminka brwi zmarszczyła i spojrzała wrogo na pytającą.

— Dlaczego?

— Opowiadają o nim takie ciekawe rzeczy, że chciałabym obejrzeć go z bliska.

Wilhelminka dumnie podniosła głowę.

(C. d. n.).

Weloniki, Koronki, Pasmanterye, Kwiaty poleca najtaniej Ferdynand Güttler
Lwów — Hallaka 1. 20.

Nadmieniam, że Władysław Cajdan liczy lat 6 i bardzo dobrze robił postępy — zabrany wśród kursu do szkoły niemieckiej, będzie musiał rok stracić, gdyż nie rozumiejąc języka niemieckiego, nie odnieść ze szkoły niemieckiej żadnych korzyści i do nauki zniechęcić się może.

Dyrektor szkoły *deutscher Schulverein* w Lipniku, oświadczył Cajdanowej: „Dobrze robicie, że dziecko oddajecie do szkoły niemieckiej — gdyż z polskiej szkoły niktby go później do roboty nie przyjął”.

Podnoszę z naciskiem, że buchalter Güllchera, pan Karol Schmidt, zapytawał dawniej po kilka razy Karola Cajdana, czy zabrał dziecko swe ze szkoły polskiej — oświadczył zeszłego tygodnia, że pod groźbą utraty miejsca musi je natychmiast zabrać.

Pamięć Sobieskiego na Kahlenbergu.

(?) Czytelnicy *Słowa Polskiego* znają przynajmniej z nazwy istniejące w Wiedniu stowarzyszenie „Kahlenberger-Krieger-Verein”. Dzienniki krajowe wspominały o niem od czasu do czasu; po raz ostatni z okazji odsłonięcia pomnika Sobieskiego we Lwowie. W uroczystości tej uczestniczyło także wymienione stowarzyszenie, składając u stóp pomnika wieniec, ozdobiony liśćmi dębowymi z Kahlenbergu. Równocześnie wystosował wydział stowarzyszenia list do prezydenta miasta, wielbiąc w gorących słowach zasługi Sobieskiego około oswobodzenia Wiednia, oraz zaznaczając szczerzy udział, który stowarzyszenie bierze w uroczystym obchodzie, urządzonym ku cześć króla polskiego.

Stowarzyszenie, o którym mowa, powstało w lecie 1895 r. Dąży ono do celu podwójnego. Pierwszym z nich jest stworzenie fundacji, której odsetki służyłyby do pokrycia kosztów corocznego uroczystego nabożeństwa dzięczynnego, odprawianego w dniu 12 września w kościele na Kahlenbergu. Drugim celem jest wystawienie — również na Kahlenbergu — pomnika, któryby późniejszym pokoleniom przywołał na pamięć wielkie dzieło odsieczy Wiednia, z tego właśnie miejsca rozpoczęte.

Jak dalece potrzebna jest fundacja w celu zabezpieczenia corocznego nabożeństwa dzięczynnego, niedaleka uczy przeszłość. Z powodu braku funduszy nie urządzano przez bardzo długi szereg lat żadnego choćby najskromniejszego nabożeństwa ani na Kahlenbergu, ani wogóle w Wiedniu w rocznicę odsieczy miasta tego. Dziś można już na pewno twierdzić, że coś podobnego nie powtórzy się w przyszłości.

Fundacja, do której stworzenia stowarzyszenie od początku swego istnienia dąży, wkrótce wejdzie w życie, jeżeli datki na ten cel przeznaczone będą napływać i nadal jak dotąd. Datki te składają się po części z wkładów członków, po części z jednorazowych większych ofiar ludzi dobrej woli i rozmaitych korporacji. I tak ofiarowała na ten cel galic. Kasa oszczędności 300 zł., gal. Wydział krajowy, Koło polskie i gmina m. Lwowa po 100 zł., gmina m. Wiednia 200 zł., lwowski Bank hipoteczny i krak. Tow. ubezpieczeń po 50 zł. Większe jednorazowe datki w wysokości od 20 do 100 zł. złożyli także ks. arcybiskupowie Morawski i Issakowicz, ks. kardynał Gruscha, książęta Lichtenstein, hr. Lanckoroński, Collalto, Stahrenberg i wielu innych. Dotąd zebrano stowarzyszenie kwotę około 1.500 zł. Skoro cyfra osiągnie dwóch tysięcy, fundacja wejdzie w życie. Uzyskano bowiem już dla niej zatwierdzenie władz duchownych i świeckich.

Ktokolwiek zna bliżej stosunki wiedeńskie i warunki rozwoju stowarzyszenia, wie dobrze, że zebranie powyższej kwoty jest wyłącznie zasługą wiceprezesa stowarzyszenia, radcy dworu Piusa Twardowskiego. On to stara się wszelkimi siłami spularyzować myśli przewodnie stowarzyszenia zarówno wśród Polaków w kraju, jak wśród Niemców w Wiedniu. Nie doznaje on w tej mierze dość wydatnego poparcia, chociaż należałoby może baczniejszą zwrócić uwagę na stowarzyszenie, w którym mimo tak zastrzonych dzisiaj antagonizmów narodowych zgodnie współdziałają Polacy i Niemcy w kierunku urzeczywistnienia celu blisko obu narody obchodzącego. Takie stowarzyszenie jest w dobie obecnej niewątpliwie rzadkiem zjawiskiem, a jego rozwój powinien nam Polakom tem więcej leżeć na sercu, ile że skupiający się około niego Niemcy należą oczywiście do tych, którzy sprawiedliwie i bez goryczy uznają wielkopomną zasługę, położoną przez polskiego króla w sprawie uwolnienia stolicy rakuskiej z rąk tureckich.

Uspodobienie wspomnianego grona Niemców charakteryzuje może najlepiej broszurka p. t. „Das Entsatz-Denkmal auf dem Kahlenberg”, napisana przez ks. Hembergera, sekretarza Stowarzyszenia. Autor przypomina na wstępie, że pamięci oswobodzenia Wiednia poświęcono już dwa pomniki w obrębie miasta: jeden z nich postawiono Liebenbergowi, burmistrzowi wiedeńskiemu z roku 1683; drugi, w kościele św. Szczepana, postawiono hr. Starhembergowi, dowódcy ówczesnej załogi wiedeńskiej. Ale, mówi w swej broszurce ks. Hemberger, „zasługi wojska odsiecznego nie są mniejsze od zasług obrońców miasta; nie uchodzi, by bohaterowie wojska odsiecznego figurowali wyłącznie, jako ozdoby na innym pomniku; zasłużyli oni sobie na pomnik własny, a najodpowiedniejszym dla niego miejscem jest Kahlenberg”. Wedle projektu, podanego przez

autora broszurki, główne miejsce na pomniku tym mają zająć dowódcy armii odsiecznej, ugrupowani około krzyża na znak, że w obronie krzyża walczyli i zwyciężyli. Że na tym pomniku Sobieski, jako dowódca połączonych armii odsiecznej otrzyma należne mu miejsce, o tem można być tem więcej przekonanym, ile że ks. Hemberger na tę okoliczność wyraźnie zwraca uwagę. „Bez Sobieskiego nie łatwo da się domyśleć odsiecz Wiednia: chcemy tedy święcić pamięć jego nie tylko w słowach, lecz także czynem”. Tym sposobem doczekają się król polski godnego pomnika także na obczyźnie i będzie żył w pamięci tych, którzy jemu mają do zawdzięczenia, iż stąpają dziś swobodnie po ziemi ojczystej.

Trudno dziś powiedzieć, kiedy myśl wystawienia pomnika na Kahlenbergu zostanie urzeczywistniona. Poruszył ją już z okazji dwusetnej rocznicy odsieczy Wiednia rada Pius Twardowski. Dzieło, którego jednostka o własnych siłach nie mogła przeprowadzić, spoczywa dziś w rękach Stowarzyszenia. Wszystkie datki, składane na rzecz Stowarzyszenia po skompletowaniu kwoty potrzebnej do utworzenia wspomnianej wyżej fundacji, są przeznaczone na fundusz pomnikowy. Wobec tego można żywić nadzieję, że w niezbyt dalekiej przyszłości Stowarzyszenie ujrzy siebie tak blizkiem urzeczywistnienia swego drugiego celu, jak blizkiem jest dziś wprowadzenia w życie zamierzonej w pierwszym rzędzie fundacji solennego nabożeństwa dzięczynnego.

Wkładka członka zwyczajnego wynosi 50 ct. rocznie, członka dobroczyńcy jednorazowo 5 zł., członka założyciela jednorazowo 20 zł. Zgłoszenia i wkładki należy nadsyłać pod adresem „Kahlenberger Kirchverein, Wien. Kahlenbergdorf Pfarrhof”.

Z teatru.

(„Na wyżynach”, sztuka w 4 aktach z konkursu Wydziału krajowego).

Przedstawiono wczoraj jedną z sztuk, które na ostatnim konkursie Wydziału krajowego zalecone zostały do grania.

Eksperyment nie powiódł się. Sztuka zrobiła fiasco, a publiczność wyniosła przekonanie, iż konkurs wypadł snąć wogóle bardzo mizernie, skoro sędziowie zmuszeni byli od biedy oświadczyć się nawet za tak słabym scenicznie dziełem, jak „Na wyżynach”.

Nieznany autor sięgnął po temat w sfery artystyczne.

Na scenę wywłóki, jako bohaterkę, kobietę, która nie umie pogodzić miłości dla sztuki z uczuciami ogólnoludzkimi i dla której ta dysharmonia życiowa staje się przyczyną smutnego końca.

Z tego materiału można było istotnie wykuć dramat. W tak skomplikowanym organizmie, jak dusza artystyczna wogóle, a kłótnia dusza artystyczna w szczególności, kryje się zawiązek najrozmaitszych zawiązków. Starcia fantazy z rzeczywistością, wielkich porывów z drobiazgami życia, samego zresztą nastroju duszy z nierównie niższym nastrojem otoczenia — toć to niewyczerpana kopalnia dramatycznych impulsów. Francuscy pisarze nieraz z niej czerpali; u nas także próbowano zasilać scenę obrazami z tego barwnego świata. Autor sztuki „Na wyżynach” — nie odkrył... Ameryki, ale tu o odkrycia nie idzie. Gorsza rzecz, że owa Ameryka jest dlań światem za mało znanym, w którym nie umie się swobodnie poruszać i dla którego nie potrafił obudzić w nas żywszego zająęcia.

Oto, jak się sprawa przedstawia. Pendzel Krystyna d'Orio wyrobił sobie niepospolite uznanie. Śmiała pionierka nowej szkoły wybiła się rychło ponad rzeszę miernych talentów, które przez całe nieraz życie mozolnie torują sobie drogę do mety, u której ona stanęła w trzydziestym roku życia. Ale na Krystynie stwierdza się to trochę ryzykowne zdanie, że kobieta, w jakimkolwiek przebraniu, nie przestanie być jednak nigdy kobietą i że właściwie wszystkie te wolne zawody są dla kobiety jedynie przebraniem. Syta sława Krystyna d'Orio spostrzega nagle, jak dużo jeszcze w jej sercu pozostało miejsca poza sztuką. Ona, chluba symbolistów, ona „nasza sławna, genialna”, zaczyna zazdrościć żonie prostego wyrobniaka, co z dzieckiem na jednej ręce, a węzełkiem, w którym mieści się garnek strawy, na drugiej, spieszy do fabryki do męża. Z żalem przypomina sobie wówczas, że szczęście raz przemknęło obok niej, ale ona je odtrąciła. Tem szczęściem była miłość — Henryka Szezerbica, dziennikarza, krytyka. W gorączkowej gonitwie za ideałem, już nie sztuki, posuwa się nawet do upokorzenia — sama na nowo spaja skruszone ogniwa serdecznego związku. Naprawdę, przyjaciel jej, Edward Mirski, bardzo bliski kuzyn znanego Zygmunta Podfilipskiego, prawi jej o subtelnych użyciach miłości niepożądanej przez małżeństwo. Krystyna w „banalnym” wedle tego sabaryty, związku z jednym mężczyzną i na całe życie widzi to właśnie, czego jej sercu zbywa. Ma zresztą w przyjaciółce swej Maryi dowód, że artystom szczęście takie, acz pospolite, ani wzbudzone, ani nawet zawadą w rozwoju; wszak poeta Jul. Niemira maż tej małej czarodziejki, gotów zasypać świat poematami, tak go uszczęśliwiło małżeństwo.

Co prawda, na Krystynę działa miłość odmienne; artystka składa broń przed kobietą. Jej pendzel

popada w lenistwo i traci swą siłę; jej talentowi grozi aż nazbyt widocznie zagłada. Z przerażeniem spostrzega to Szezerbic. Próbuje Krystynę podnieść, admońcować i wówczas to wychodzi na jaw, jak źle ją rozumiał. Szezerbic wielbi w Krystynie malarkę, a ona chce być kochaną, jako kobieta. To nieporozumienie staje się kolizją zabójczą; jemu duma męska zabrania przystać na zerwanie, jej nie pozwala kobiecość na związek z wielbicielem — talentu. Sytuacja zaostreza się jeszcze bardziej; prostracę ducha malarzy próbuje wyzyskać Mirski i Krystyna spostrzega nagle siebie na równi pochyłej, po której ku upadkowi popycha ją siła bezwładności. Jakby dla ironii, nowymi laurami zdobna, przecina gódyjski węzeł kolizyj samobójstwem: truje się w chwili, gdy niedoszły maż jej i przebiegły „przyjaciel” i grono prawdziwych przyjaciół oblewa szampanem wiadomość o przyznaniu Krystynie d'Orio pierwszej nagrody za najnowsze jej dzieło.

Autor miał zamiar na tle tej fabuły nakreślić dramat, który zająłby przedewszystkiem swym podkładem psychologicznym. Dzieje Krystyny d'Orio istotnie nadawały się do tego. Nagromadzono w niej sporo czynników dramatycznych — ale zabrakło siły, która by w ruch je wprawiła. Dramat „Na wyżynach” robi wrażenie stawu, w którym przegladają się na przemian słońca błyski, to znowu chmury, ba, nawet pioruny; odbija on je w sobie, ale sam pozostaje nieporuszony.

Takiem spokojnem zwierciadłem może być powieść; ale ze sceną zastój nie da się pogodzić i już dla tego samego sztuka „Na wyżynach” musi być uważaną za dzieło chybione. Braku nerwu dramatycznego nie wynagradza także w tym wypadku nabyta rutyna; owszem nieobycie się ze sceną, nieznanomość jej perspektywy występują tu i ówdzie aż nazbyt jaskrawo. Autor radzi sobie, jak może, ale pokazuje się ostatecznie, że pod tym względem niewiele może. W rozpaczywem położeniu chwytą się nawet tak desperackich środków, jak mistyczne przeczucia Niemiry, lub tajemnicza trucizna Szezerbica i takich niezręczności, jak wyjście jego po powóz dla Krystyny w chwili, gdy mu odurzona padła w objęcia. Doprawdy, zabawny uwodzielec, któremu dopiero powozu potrzeba dla zbalamucenia!

Może jednak misterną psychologią wynagradza dramat tak rażące błędy kompozycyjne? Niestety i tego niepodobna przyznać z czystym sumieniem. Zdaje się, że trudności formy dramatycznej zbliżyły autora z tropu, niedozwalając mu rozwinąć wyrażenie, dobitnie tego, o co szło mu. Robi on wrażenie człowieka, który zanao obcisły strój przybrałszy, nie może odetchnąć pełną piersią.

Sama nawet bohaterka nie tłumaczy się dość jasno. Nie znamy faz, przez jakie przechodzi w niej walka artyzmu z kobiecością, i potrzęsamy głową patrząc, jak nagle obmierzły jej laury, o które przecie tak zjadale walczyła. Bywają chwile nawet, że podejrzujemy ją o rzecz bardzo pospolitą u starzejących się panien: o histeryę. Bezsprzecznie może i histerya budzić współczucie, ale to nie są „wielkie cierpienia duszy”, o których ciągle słyszymy, to nie jest dramatyczny rozwój uczucia.

Przyjaciółka Krystyny, Marya, tuzinkowa dziewczyna, co do której musimy autorowi wierzyć na słowo, że jest artystką i jej adorator, niewiadomo, czy bardziej w niej, czy w swych wierszach zakochany, poeta Niemira — wcale nie ratują sytuacji. Co do Szezerbica wspomnieliśmy już, iż możnaby Weyssenhofa podejrzewać o... skopiowanie go w Panu Podfilipskim.

W całym tem towarzystwie jest właściwie jedna tylko postać drgająca pełnią życia, doskonale obserwowana i dobrze wyprowadzona na scenę: jest to malarz fanatyk, Strumski. Niestety — widzimy go na dziesiątym ledwie gdzieś planie.

Pozostają więc sztuce „Na wyżynach” jedynie zalety literackie, styl wykwintny, a naturalny, język piękny i tak obrazowy, iż nieraz nawet ze sceny przykuwa do siebie uwagę. Im zawdzięcza prawdopodobnie sztuka odznaczenie na konkursie. O tych jednak zaletach moglibyśmy się rozpisywać chyba wówczas, gdyby przedmiotem oceny była książka, nie dramat.

Sztukę wystawiono bardzo starannie. Dyrekcyja postarała się o piękne dla niej ramy, artyści zaś czynili wysiłki wszelkie, by nie padł na nich cień zarzutu, iż przyczynili się do niepowodzenia. Królowała naturalnie p. Stachowiczowa, jako Krystyna, jasniejąc zrazn blaskiem artystycznego szczęścia, zbyt szybko pogrążonego w melancholijne cienie serca, które napróżno chce kochać i być kochanem. Dziełnie walczyła o dobroć sympaty dla Maryi p. Czaplinska, jak zawsze swobodą i szczerem uczuciem podbijając widzów. P. Woleński, jako Szezerbic i p. Wostrowski, jako Niemira — reprezentowali z prawdziwym zrozumieniem sprzeczne żywioły krytyki i poezji. Świetnie odtworzył postać cynika, kryjącego się pod maską artysty, p. Hierowski. Była to w całym tego słowa znaczeniu doskonała kreacja. P. Nowacki w roli nieokielzanego Strumskiego dokazywał prawdziwych endów waleczności, chwytal po prostu za serce swoim gorącym zapalem, swoją naprawdę idealną miłością dla sztuki, przebijającą z pod szorstkich, zabawnych manier, jak brylant z łona szarego kwarcu. (str.)

MIKOŁAJ LUDWIG

ulica Halicka nr. 14.

poleca w wielkim wyborze roboty ręczne, kanwy i wszelkie jedwabie do robót

oraz wszelkie dodatki do krawieczyny.

KRONIKA.

Lwów, 2 marca.

Jutro:

- 3 marca. Piątek, Kunegundy ces.
- Wschód słońca o godzinie 6 minut 47, zachód o godz. 5 minut 40.
- O godzinie 6 wieczorem posiedzenie naukowe lwowskiej sekcji Tow. lekarzy galicyjskich.
- O godzinie 7 w „Domu narodnym“ III. koncert Towarzystwa narodowego.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Kontrolor wagonów sypialnych“.
- O godzinie 7½ w Kasynie miejskim przedstawienie amatorskie.

Doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa prawniczego odbyło się 28 lutego o pół do siódmej wieczorem, pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa JE. prezydenta Tchórnickiego. Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie sprawozdanie wydziału z czynności w roku 1898 do wiadomości i udzieliło wydziałowi na podstawie sprawozdania komisji rewizyjnej absolutorium.

Według sprawozdania wydziału odbyło się w roku przeszłym w Towarzystwie wiele odczytów i pogadanek, a nadto obradowało Towarzystwo na kilku posiedzeniach, nad opinią prawną, w kwestyi reformy ustawodawstwa akcyjnego. Sekcja ekonomiczna Towarzystwa zapowiada na rok bieżący odczyty o wielu ważnych kwestiach, z dziedziny ekonomii społecznej.

Towarzystwo przesłało na „Dom polski“ w Cieszyńsku 20 zł. W miejsce ustępujących siedmiu członków wydziału, wybrano radców dra Engla, Hausera, Lewandowskiego i Piwockiego Jerzego, sekretarza dra Małaczynskiego i profesorów dra Stebelskiego i dra Tilla.

Z Towarzystwa przyrodników im. Kopernika. Na posiedzeniu z dnia 28 lutego zawiadomił prezes prof. dr. Zuber o ukonstytuowaniu się wydziału. (Wiceprezes: rada Łomnicki, sekretarz: dr. Romer, skarbnik: prof. dr. Zakrzewski), poczem wygłosił p. M. Grochowski odczyt: O pochodzeniu człowieka w świetle najnowszych badań. Prelegent podał w zarysie historię teorii transformizmu (Lamarek, Darwin, Huxley, Haeckel, DuBois), jakoteż przytaczał argumenta anatomiczne, fizyologiczne i paleontologiczne, przemawiające za tem, że człowiek zajmuje w systematyce zwierząt ssących najwyższe miejsce w rzędzie małp antropomorficznych wąskonosych. Na zakończenie odczytał dr. Romer kilka ustępów z systematycznej filozofii Kremiera (T. II, §. 282, 283), świadczące, że prof. Kremer już w r. 1848 dosadne i niedwuznaczne poglądy ewolucyjne wygłaszał.

Na dochód kolonii wakacyjnej w Tuchli odbył się wczoraj wieczorem raut u pp. Wierzbickich. Salony zacnych gospodarzy zaroili się od gości, zebrało się bowiem z górą trzysta osób.

Program wieczoru był nader urozmaicony. Po dzielnym kwartecie męskim „Lutni“ następowały kolejno solowe śpiewy pani Camilowej i p. Jeromina, oraz deklamacje panny Nałęczówny i pana Nowackiego, niemniej też gra na skrzypcach p. Gąsiorowskiej. Każdy punkt programu wywoływał zasłużone zupełnie burze oklasków, program okazał się za szczupłym i musiano go wśród tak sprzyjających okoliczności a dzięki dobrej woli koncertantów — rozszerzać. Nastroj zabawy podnosił wykwintny bufet, bawiono się też ochoczo do godziny pierwszej w nocy.

Pp. Wierzbickim należy się szczere uznanie za troskliwą opiekę, jaką otaczają protegowaną przez nich kolonię, której raut wczorajszy nowych przysporzył dochodów.

Z Politechniki. Dochodzą nas wieści, że z powodu ogłoszenia wywieszonego przez rektora w gmachu politechniki, w którym p. rektor zawiadamia słuchaczy, że nie będzie uwzględniał „żadnych prolon-gat“ przy opłacie czesnego, pomimo, że dnia 4 b. m. przychodzi ostatni termin wpisu zapisało się dotąd bardzo mało słuchaczy. Zachodzi obawa, że wielu niezamożnych słuchaczy nie będzie mogło się wcale wpisać, inni muszą dopiero czekać na zasiłki z domu.

Oddawna uświęcanym zwyczajem pp. rektorowie zwykle prolongowali opłatę wpisu do maja, więc obecnie surowe zarządzenie spadło na słuchaczy zupełnie niespodziewanie.

Śmierć na budowie. Wczoraj popołudniu o godz. 5-tej, z belki (trawersy) wmurowanej w ścianie pierwszego piętra, do piwnicy w nowo budującej się kamienicy przy ul. Bernsteina l. 12, będącej własnością zboru izraelskiego, spadł Józef Hewak, 17 letni terminator kamieniarski i zabił się na miejscu. Dającego słabe oznaki życia wydobyli z piwnicy robotnicy.

Wezwane pogotowie stacyi ratunkowej nie zdołało mimo usilnych starań, utrzymać Hewaka przy życiu.

Lekarz miejski skonstatował śmierć skutkiem pęknięcia czaszki, a komisaryat dzielnicowy drugiej zarządził odstawienie zwłok do kostnicy miejskiej.

Przybyły na miejsce wypadku komisarz policyi p. Des Loges stwierdził, że winę wypadku w znacznej części powinno ponieść kierownictwo budowy, gdyż miejsce, z którego spadł Hewak, nie jest wcale ubezpieczone, a podwiązaniem belkowem znajduje się próżnia, sięgająca aż do piwnicy.

Hewak, przeskakując z belki na belkę chciał jakąś deskę przeciągnąć na inne miejsce, przyczem stracił równowagę, a spadłszy na dół, znalazł śmierć.

Jak opowiadali naoczni świadkowie, przed niedawnym czasem Hewak spadł w podobny sposób do piwnicy, wówczas jednak zdołano go ocalić.

Niespodziankę przyniosła nam wczoraj aura: po szalonej śnieżycy noc wyiskrzoną gwiazdami, srebrną od blasków księżycowych.

Ranek dzisiejszy zaświtał w brylantowym dyademe mrozu, obłany słoneczną jasnością, która jednak około południa znikła za szarą chmur oponą.

Niezwykłe zjawisko. Donoszą nam ze Stanisławowa: Dnia 2 bm. o godzinie trzy kwadrans na 9-tą byliśmy świadkami rzadkiego zjawiska, a to w kierunku północno-wschodnim ukazała się silna błyskawica, której towarzyszył grzmot silny, poczem posypał się śnieg obfity.

Na szkołę polską w Białej złożył w administracyi dr. Lehman 1 et 50.

Towarzystwo nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa urządziło w piątek, dnia 3 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali rysunkowej szkoły im. Mickiewicza we Lwowie pogadankę naukową na temat: „Znużenie szkolne“ z demonstracyami aistezyometru. Prelegent prof. Bolesław Błażek.

W alne zgromadzenie „Zjednoczenia“, Stowarzyszenia kształcącej się młodzieży odbędzie się dzisiaj o godzinie 8 wieczorem. Na porządku dziennym: wybór przewodniczącego, zastępcy przewodniczącego, skarbnika, zawiadowcy lokalu i dwóch wydziałowych.

Dyaryusz krakowski.

Zgromadzenie ogólne okręgowego Towarzystwa rolniczego w Krakowie odbędzie się jutro, dnia 3 bm. o godzinie 10 przed południem w sali Rady powiatowej krakowskiej, przy ulicy Pijarskiej l. 1, według następującego porządku: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2) Sprawozdanie z czynności wydziału za czas od 20 grudnia 1898, referent dr. Stafiej. 3) Sprawozdanie komisji kontrolującej o rachunkach Towarzystwa za rok 1898. 4) Wybór uzupełniający jednego członka wydziału. 5) Wybór 9 delegatów na zgromadzenie ogólne komitetu i delegatów Towarzystwa rolniczego krakowskiego. 6) Sprawa taryfy robót rolniczych na wymiar — ciąg dalszy — referent Józef Cieślewicz. 7) Wnioski p. Bolesława Rugiewicza co do „stosunku rolników do naszych ciał prawodawczych, do ustawodawstwa krajowego oraz do władz autonomicznych“. 8) Ewentualne inne wnioski członków.

Hotel Żorża ma być przebudowany, firmę J. Iwanicki (handel maszyn do szycia) przeniesiono na ulicę Akademicką nr. 26.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany z najznakomitszej w świecie fabryki Steinway po 3000, 4000, 5000 i 6000 koron.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracją przy ulicy Chorzęczyńskiej l. 17.*

Galicyjskie Tow. gospodarcze.

Walne zgromadzenie Rady ogólnej Tow. gospodarczego rozpoczęło się dziś rano o godzinie 10 w lwowskiej sali ratuszowej.

W nieobecności prezesa, ks. Adama Sapiehy zajął zgromadzenie Stan. hr. Stadnicki, a przedstawiając zebranym komisarza rządowego, radcę Piwockiego — zaznaczył następnie w kilku słowach, że jakkolwiek Rada państwa na razie nie funguje, to jednak Sejm w obecnej sesji poprze z pewnością gorącą sprawę Towarzystwa. Powitał następnie delegatów koleń rolniczych, na co w krótkich słowach odpowiedział mu prezes związku koleń p. Zaremba-Cielecki.

Przyjęto sprawozdania z czynności komitetu i z czynności oddziałów za rok 1898.

Z kolei dr. Szyszyłowicz referował sprawę: Czy i w jaki sposób mógłby komitet Tow. gospodarskiego pośredniczyć w nabywaniu nasion potrzebnych członkom Towarzystwa i postawił odpowiednie wnioski, przyjęte *en bloc* przez zebranych.

„O sposobach podniesienia chowu koni roboczych i włościańskich“ referował ks. Witold Czar-torski.

Nad referatem tym rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zabierali głos pp.: Fedorowicz, Prek, Gniewosz, ks. Hordynski, Krzysztofowicz i Younga.

Po odpowiedzi referenta przyjęto wnioski komitetu:

„Walne zgromadzenie Tow. gospodarczego uznaje zasadniczo, że najwłaściwszy sposób podniesienia chowu koni włościańskich i roboczych polega na wyborze osobników do chowu przeznaczonych z pomiędzy koni krajowych z przymieszką krwi orientalnej, z wykluczeniem krwi zimnej i poleca komitetowi działać w tym kierunku przez zakupno, subwencyonowanie i premiowanie odpowiednich okazów.

Przyjęto nadto wniosek p. Jędrzejowicza:

„Komitet poczyni kroki u rządu, by ogiery rządowe przeznaczone do rozplodu koni roboczych i włościańskich, względnie fundusze, przeznaczone na zakupno i utrzymanie tych ogierów, zostały oddane do rozporządzenia komitetu Towarzystwa gospodarskiego, na każdy sposób ponosi starania, by te ogiery były dawane hodowcom bez opłaty, a nie po-sełane na stacye“.

Przyjęto również wnioski p. Youngi:

„I. Komitet zechce u rządu porobić starania, dla pomnożenia liczby ogierów po wsiach. Gdy na razie takowych w dostatecznej ilości nigdzie nie dostanie, należałoby względnie najlepsze po gminach wybierać i licencyonować.

II. Żeby Galicya była na równi traktowana z prowincjami zachodnimi pod względem wydawania ogierów w prywatne użytkowanie.“

O godzinie wpół do pierwszej, przewodniczący zamknął posiedzenie.

Dziś popołudniu o godzinie 5-tej odbędzie się poufne posiedzenie Rady ogólnej w sali Tow. kredytowego ziemskiego, następnie, jawne — odbędzie się jutro rano o godz. 10-tej w sali ratuszowej.

Z sali sądowej.

Lwów, 2 marca.

(Sprawa Stojalowski-Ostaszewski.)

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła dziś rano rozprawa przeciwko redaktorowi Ostaszewskiemu-Barańskiemu.

Jako oskarżyciel prywatny w zastępstwie ks. Stojalowskiego występuje dr. Dobija, oskarżonego broni dr. Grek, rozprawę prowadzi radca Gał-gowski.

Sala rozpraw zapełniona publicznością, rekrutująca się po największej części z inteligencji; na ławach widać kilku posłów, zainteresowanie bardzo wielkie.

Ksiądz Stojalowski występuje przeciwko księciu Adamowi Sapieży i redaktorowi *Dziennika Polskiego* p. Ostaszewskiemu-Barańskiemu. Przeciwno pierwszemu, że spowodował swoim opowiadaniem, iż drugi napisał w nr. 113 *Dziennika Polskiego* z 1898 roku artykuł p. t. „Pod adresem ks. Stojalowskiego“ w którym tegoż obwinia o spełnienie czynów niehonorowych i niemoralnych.

W akcie oskarżenia ks. Stojalowski podnosi, że podejrzenia jego co do Adama ks. Sapiehy, iż to on skłonił dr. Ostaszewskiego do pisania artykułów w *Dzienniku*, opierają się na tem, że gdy pisma socjalistyczne, mówiąc o osobie wysoko położonej, wymieniały przytem ks. S. a nawet pełnem nazwiskiem księcia Sapiehę — on na to nie reagował, lecz milcząc przyznawał się do autorstwa tych niepo-chlebnych o ks. Stojalowskim wieści.

Książe A. S. żywił do skarżącego, jak ten twierdzi w akcie oskarżenia — nienawiść i „zapowiadał, że go zgniecie“ a po nieudaniu się różnych jego, poprzednio skrycie knowanych planów, chciał widocznie obecnie, na starość, przed śmiercią, doko-nać swej zemsty i obietnicy, przez zmyślenie fałszywego oskarżenia o traktowaniu skarżącego z gene-rałem Brokiem.

W akcie oskarżenia ks. Stojalowski obszernie rozwodzi się nad rozmaitymi zatargami, jakie miał z ks. Sapiehą, stara się uzasadnić, że podejrzenia jego co do nienawiści ks. Sapiehy przeciwko niemu są zupełnie słuszne.

Mając stosunki w Królestwie, posiadając odpowiednie fundusze i postarawszy się o sfabrykowane listy — książe Sapieha miał skłonić redaktora *Dziennika Polskiego* p. Ostaszewskiego do napisania artykułu, w którym ten najpierw „ogólnikowo rzucił pot-warz“ — jakoby ks. Stojalowski miał bliskie sto-sunki z komendantem żandarmów rosyjskich, gene-rałem Brokiem“, dalej zaś, że w tych stosunkach chodziło ni mniej, ni więcej, tylko o zamiar prop-agowania w Królestwie schizmy na tle starokatol-iczmu.

Artykuł w *Dzienniku Polskim* zamieszczony, wyliczał szczegółowo, co Brok w zamian za czynio-ne mu przez ks. Stojalowskiego usługi — przyrzekł dla niego uczynić.

P. Ostaszewski przyznał się do autorstwa artykułów, wobec tego więc ks. Stojalowski wniósł przeciw niemu skargę o oszczerstwo.

Na głównego świadka do tej zajmującej roz-prawy powołał ks. Stojalowski generała Broka z Warszawy.

Dr. Ostaszewski do winy się nie przyznaje. Odpiera zarzut uczyniony mu aktem oskarżenia, ja-koby pozostawał względem ks. Sapiehy w jakimkol-wiek stosunku.

Co do stosunku swojego do ks. Stojalowskie-go, to powołuje się na artykuły, w których bronił ks. Stojalowskiego przed napadami socjalistów. Pó-źniej zmieniły się czasy.

P. Ostaszewski w dłuższym wywodzie przed-stawia stan opinii kraju w czasie, kiedy po zmianie tronu w Rosji łądzono się wzajemnie i optymisty-cznie zapatrywano na stosunki, jakie nastana.

Szybko rozwiały się marzenia, przekonano się, że Rosya i nadal nie przestanie gnębić narodu polskiego. Wtedy to poczęły się w Królestwie pojawiać rozmaite broszury, których treść zmierzała do zła-mania latynizmu i katolicyzmu, występujące prze-ciwno celibatowi etc.

P. Ostaszewski odczytuje niektóre ustępy z tych broszur.

W tym samym czasie w *Dzienniku Warszaw-skim* w grudniu r. 1895 pojawił się szereg artyku-łów, zatytułowanych: „Odpowiedź prawdziwego Po-laka“, mających na celu wykazać możliwość pogo-dzenia się Polaków z rosyjską ideą państwową.

Kiedy pojawiły się te artykuły, ziejące jadem trucizny — cała prasa wzniosła okrzyk oburzenia, *Nowa Reforma* wskazała zaś jako ich autora Lu-dwika Zychlińskiego.

Ksiądz Stojalowski nie odparł wówczas zarzutu, skierowanego przeciwko Ludwikowi Zychlińskiemu, a p. Ost. twierdzi, że autorem tych artykułów był właśnie ks. Stojalowski.

Dr. Ostaszewski-Barański przeprowadza dowód prawdy na to, że ks. Stojalowski pisał rzeczywiście znane artykuły w *Warszawskim Dzienniku*. Cały szereg artykułów umieszczonych w *Pszczółce*, *Wień-cu* tchną tak dalece przychylnością dla Rosyi, że autor ich ks. Stojalowski nie waha się fałszować fak-tów historycznych np. rzezi krożańskiej, aby tylko czytelnikom swoim wykazać, że jedyne zbawienie ludu naszego leży w zgodzie z Rosją i połączeniu z prawosławną cerkwią.

Oskarżony dr. Ostaszewski-Barański produkuje dalej trzy listy, z których pierwszy pisany przez ks. Stojalowskiego, zawiera prośbę, by redakcja *Warsz. Dniownika* wskazała osoby, do których mógł by się autor z całym zaufaniem odnieść. Wobec tego, że redaktorem tego dziennika jest żandarm, więc list ten może, zdaniem oskarżonego, służyć za dowód, że ks. Stojalowski już w 1894 r. stał w stosunkach serdecznych z rosyjską żandarmeryą — z generałem żandarmów Brokiem. Drugi list, którego autorem jest człowiek pogardzany przez oskarżonego — korespondent *Narodnich Listów*, Żychliński, dowodzi również, że ks. Stojalowski stał w bardzo ścisłych stosunkach z redakcją *Warsz. Dniownika*, chociaż list ten, jako dowód, dr. Ostaszewski-Barański stawia na ostatnim planie.

Jako klasyczny dowód winy ks. Stojalowskiego przedstawia oskarżony autentyczną kopię listu hrabiny Brokowej, żony generała, która bierze w nim ks. Stojalowskiego w obronę. Oskarżony pokazuje fotografię ks. Stojalowskiego, na której widzimy go z bróda i wąsami.

Gabinetową tę fotografię wziął z atelier jednego z krakowskich fotografów; na fotografii umieszczony napis: „Abym opowiadał ewangelię ubogim, posłał mię Ł. IV. ks. Stanisław Stojalowski”.

Oskarżony oświadcza, że kierując się tylko sumieniem, nie wyjawia swych informatorów w tej sprawie.

Gdyby jednak ks. Stojalowski zgodził się z nim na sąd polubowny, złożony z ludzi cieszących się obustronnem zaufaniem, to on gotów wymienić nazwiska tych osób, które świadczyłyby najlepiej o wiarygodności podanych szczegółów.

Oskarżony przez długi czas nie wierzył kalumnii na niego rzucanym, brał go nawet publicznie w obronę przeciw socyalistom, żądając zawsze autentycznych dowodów winy. Dowody te otrzymał.

Następnie zabiera głos obrońca oskarżonego dr. Grek, motywując swoje dwa wnioski: aby sąd zaważwał rzeczoznawców kaligrafów, którzyby stwierdzili tożsamość pisma owego pierwszego listu z pismem ks. Stojalowskiego, tudzież aby trybunał polecił zaprzysiężonemu tłumaczowi sporządzać tłumaczenia z artykułów, umieszczonych w 5 czy 6 numerze *Warsz. Dniow.*, lub ażeby Trybunał uznał autentyczność tłumaczenia reproduktowanego przez oskarżonego.

Zastępca oskarżyciela adw. dr. Dobija sprzeciwia się wnioskowi obrony, ponieważ ani jeden ani drugi wniosek nie prowadzi do dowodu prawdy zarzutów, podniesionych przeciw ks. Stojalowskiemu.

Ks. Stojalowski przyznaje możliwe autorstwo pierwszego listu, ale na zapytanie jednego z sędziów przysięgłych: — Czy pan pisywał do *Dniownika*? — odpowiada kategorycznie: — Nie pisywałem do *Dniownika*!

Dr. Grek zabiera znowu głos w sprawie swoich wniosków. Nie może on zgodzić się z dr. Dobiją na to, iż wywód dr. Ostaszewskiego był tylko dekoracją dowodu, a nie dowodem samym, ale przeciwnie twierdzi, że procedura nowoczesna uznaje dowód wywnioskowany z pewnych faktów i okoliczności, a wywód jego klienta jest właśnie takim materiałem, z którego prawdę całą wywnioskować można.

Ks. Stojalowski sprzeciwia się dyskusji nad jego zapatrywaniami na kwestję polsko-rosyjską — bo polem takiej dyskusji są łamy dzienników; przyznaje, że pomiędzy jego poglądami na tę sprawę a opinią prasy galicyjskiej rzeczywiście wielka zachodzi różnica, ale to nie udowadnia jeszcze tego, co mu dr. Ostaszewski publicznie zarzucił. List zaprodukowany przez oskarżonego dowodzi tylko literackich stosunków między Stojalowskim a adresatem, ale żadną miarą nie może być dowodem winy jego, tem bardziej, iż zaczyna się od słów: „stojąc na gruncie encykliki papieskiej...”

Dr. Grek żąda zaważania na świadka p. Jana Poplawskiego, redaktora *Przeglądu Wszechpolskiego*, który w tej sprawie może więcej powiedzieć, tudzież produkuje umieszczony w *Katoliku* tekst dekretu św. Oficjum, domagając się, aby Trybunał zażądał od tutejszego konsystorza właściwego dekretu św. Oficjum, celem porównania go z zaprodukowanym tekstem.

Ks. Stojalowski dowodzi, że dekret św. Oficjum nie może mieć dla wyjaśnienia sprawy żadnego znaczenia.

Dr. Grek żąda, aby trybunał zażądał od konsystorza tekstu kławy.

Trybunał wnioski owe podda później sędziom przysięgłym pod obrady, a tymczasem rozpoczyna się przesłuchanie świadków.

Na salę wchodzi p. Ignacy Daszyński z notatką w ręku, w wykwiśniętem czarnym ubraniu. Po złożeniu przysięgi zeznaje. Świadek interesował się zawsze ks. Stojalowskim, jako jednym z najczynniejszych działaczy dla dobra ludu. Współczuł z nim nawet bardzo po znanej kławie.

Wówczas, gdy przez Kraków wieziono ks. Stojalowskiego pod eskortą żandarmów od Jasła, świadek połączył się z nim na dworcu w Krakowie i jadąc do Nowego Sącza via Tarnów, miał sposobność przez trzy blisko godziny rozmawiać z księdzem Stojalowskim w sprawie jego poglądów na kwestję polsko-rosyjską. Z rozmowy tej świadek dowiedział się, że oskarżyciel jest zdecydowanym zwolennikiem absolutnej Rosji. Pismo listu owego pokazano

świadkowi przez dr. Greka, poznaje natychmiast jako manuskrypt ks. Stojalowskiego.
Rozprawa toczy się dalej.

Sejm krajowy.

Lwów, 2 marca.

(7 posiedzenie 4 sesji VII. okresu.)

Początek o godzinie 12^{1/4}. Przy odcytywaniu spisu petycyj p. Jakliński poparł wymownie prośbę ks. Br. Markiewicza, przełożonego stowarzyszenia „Powściągliwość i Praca” w Miejsu Piastowem o zapomogę dla tego Towarzystwa. Mowca podniósł doniosłość zakładów, tworzonych według zasad ks. Borka, a w szczególności pierwszego takiego zakładu w naszym kraju, zastępującego znakomicie kolonie poprawcze dla małoletnich przestępców.

Przedstawia następnie historię tego zakładu i obecny jego rozwój, oraz praktyczny sposób jego prowadzenia. Instytucja, przynosząca krajowi takie korzyści, przysparzająca mu pożytecznych i zacnych obywateli, zasługuje w całej pełni na pomoc kraju, o którą mowca gorąco uprasza.

Nastąpiło z porządku uzasadnianie poszczególnych wniosków, które odesłano do odpowiednich komisji. I tak: wniosek p. Barwińskiego o założenie we Lwowie szkoły wydziałowej żeńskiej z ruskim językiem wykładowym, odesłano do komisji szkolnej; wniosek p. Skalkowskiego o przedłużenie mocy obowiązującej ustawy z r. 1893 o ulgach należnościowych przy konwersji długów — do komisji podatkowej; wniosek p. Styły o podniesienie dotacji na zasiłki dla gmin na budowę szkół ludowych do wysokości 200.000 złotych wal. austr. do komisji budżetowej; wniosek p. Okuniewskiego o założenie szpitala w Żabiu do komisji sanitarnej, wreszcie wniosek p. Rudrofa o zrównanie taryf na szlakach kolei lokalnej Wygnanka-Skała-Iwanie puste i Biała Czortkowska Zaleszczyki z taryfami na szlaku Tarnopol-Kopczyńce — do komisji kolejowej.

Koncesyj do pobierania opłat mytniczych udzielono: do przewozów na rzece Sole w Hermanowicach i w Nowej Wsi pod Starem Miastem, tudzież do mostu względnie od przewozu na rzece Wiśle w Kaniowie starym, a Wydziałowi powiatowemu w Tarnopolu na drodze gminnej Iwanów dolny-Obarzańce.

P. Chamiel, sprawozdawca Wydziału krajowego jako komisji, wniósł przejście do porządku dziennego nad petycją Wydziału powiatowego o uznanie drogi Zembrzycko-Bartowickiej za drogę krajową.

Przeciw takiemu załatwieniu sprawy wystąpili pp. Zoll i Rotter imieniem gminy krakowskiej, a p. Średniawski, imieniem powiatu wadowickiego, domagając się odesłania tej sprawy z powrotem do Wydziału krajowego, aby prowadził dalej rokowania, celem ukrajowienia tej drogi. P. Chamiel sprzeciwił się temu, większość jednak oświadczyła się za wnioskiem p. Zolla.

Zgodnie z wnioskami komisji budżetowej uchwalono udzielić Wydziałowi krajowemu absolutorium z rachunków funduszu krajowego, funduszu dotowanych ze skarbu krajowego i funduszu samostanowienia, budżetem objętych, złożonych na rok budżetowy 1897, a czem objęte jest także absolutorium dla Rady szkolnej krajowej z działu wydatków funduszu szkolnego krajowego.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego”.

Wiedeń, 2 marca. Prezydent Towarzystwa eksportowego Turek, wczoraj w odczycie swoim o podróży jego po świecie, przedstawiał, że teraz utworzyło się nowe miejsce eksportu dla przemysłu austriackiego, a mianowicie Syberya.

Tużek zawiadomił zebranych, że jeden młody kupiec zdecydował się udać do Irkucka i tam objąć zastępstwo firm austriackich. Wzywa się więc interesowanych kupców, aby ci umówili się z owym panem, lub też sami postarali się o założenie tamże swych agentur.

Budapeszt, 2 marca. Z powodu wystąpienia jednego z posłów z partji niezawisłej, Franciszek Kossuth miał zamiar złożyć godność prezydenta tejże partji. Z powodu nalegań jednak zwolenników swoich, którzy wysłali deputację do niego, Kossuth zaniechał swojego zamiaru.

Budapeszt, 2 marca. Prezydentem Sejmu został wybrany b. minister Perczel 244 głosami.

Na Szilagye'go padło 74 głosów.

Rzym, 2 marca. Wczoraj popołudniu odbyła się w Watykanie konferencja kardynałów Perozi, Massola, Ledóchowskiego i Rampolli.

Opowiadają, że papież po wczorajszej operacji wyraził się do swojego otoczenia, aby byli spokojni, ponieważ czuje się znacznie lepiej. Papież miał zawołać: „Ja jeszcze żyję, tak prędko nie umiera Papież i to przejdzie także.”

Wielkie zaniepokojenie u lekarzy wywołuje tylko brak apetytu u papieża. — Prof. Mazzoni wobec jednego z dygnitarzy wyraził się w następujący sposób o stanie papieża: Stan zdrowia papieża był bardzo poważny, papież cierpiał bowiem na znaczną febrę, puls był nieregularny i były symptomata febrv infekcyjnej. Stan ten był do tego stopnia poważny, że trzeba się było zdecydować na natychmiastową operację. Był bowiem jedynie wybór między natychmiastową operacją a dopuszczeniem do bolesnej śmierci papieża.

ważny, że trzeba się było zdecydować na natychmiastową operację. Był bowiem jedynie wybór między natychmiastową operacją a dopuszczeniem do bolesnej śmierci papieża.

Po krótkim wahaniu, papież dał się przez kardynała Rampollę namówić do przedsięwzięcia operacji. Aby znieczulić choć w części miejsce operowane i zmniejszyć ból, użyto do wstrzykania kokainy. Mimo to papież raz głośno krzyknął w chwili, gdy zrobiono wielkie cięcie, zresztą zniósł operację bardzo cierpliwie i spokojnie.

Cała operacja trwała wszystkiego 25 minut.

Po szczęśliwej operacji dr. Mazzoni powiedział do papieża: „Ojcie św., teraz jesteś gotowy”. Papież odpowiedział na to: „Poszło o wiele szybciej, aniżeli myślałem”, żartując zaś, dodał: „gratuluję panu, pańskiej zimnej krwi”.

Swoje otoczenie i obecnych pocieszał, iż jest mu już bardzo dobrze.

Papież mówił: Ja cię, ty niedobry wrzódzie prawie przez 30 lat nosilem i nie wyrzuciłem ci żadnej przykrości, a ty przez wdzięczność zrobiłeś mi teraz taką nieprzyjemność. Do ks. Angelli, należącego do otoczenia swego, powiedział papież: Śmiało! Ja nie umiałem tak prędko wiersza napisać, jak on operacji dokonał. Prawdopodobnie teraz jeszcze nie jeden wierszyk skleję”. Życzył sobie następnie, aby mu pokazano absces, lekarze wprawdzie bardzo się wahali, ale z powodu usilnych życzeń papieża musiano mu takowy pokazać.

Papież popatrzył się nań i zemdłał. Dano mu natychmiast wina i koniaku i to prawie natychmiast wróciło mu siły.

Gdy papieżowi doniesiono, że przyszło przeszło 18.000 depesz z różnych stron z zapytaniami o jego stan zdrowia, rzekł:

Dziękuję bardzo wszystkim i proszę wszystkich dobrych ludzi, aby się modlili nie tak dla mej osoby, ale dla kościoła o zachowanie mię przy życiu”.

Rzym, 2 marca. *Mesagero* donosi: Chociaż choroba papieża obecnie nie ma żadnego poważnego charakteru, udał się prefekt propagandy, pierwszy kardynał presbiter, hr. Ledóchowski do pierwszego kardynała biskupa i do pierwszego kardynała dyakona, z którymi na podstawie przepisów apostolskich w razie śmierci papieża ma objąć najwyższe kierownictwo kościoła.

Rzym, 2 marca. Papież przespał noc dobrze, wczoraj wieczorem spożył lekką polewkę z koniakiem, zasnął dopiero około północy. W ciągu nocy gorączka wzrosła; dr. Laponi tłumaczy to zwykłym objawem u chorych, spodziewają się, iż sen przyczyni się do wzmocnienia sił papieża. Dr. Mazzoni przybył rano do Watykanu, ażeby zmienić opatrunek u papieża. Następnie ma być wydany urzędowy biuletyn.

Rzym, 2 marca. W Izbie deputowanych niektórzy posłowie mieli zamiar wczoraj interpelować rząd, aby przedsięwziął środki na wypadek śmierci papieża, z powodu jednak poufnej prośby ministra-prezydenta, posłowie zaniechali interpelacji.

Rzym, 2 marca. Dziennik socyalistyczny *Avanti* twierdzi, że ostatnie wiadomości o stanie zdrowia papieża są nader niepomyślne, jakkolwiek lekarze nie tracą nadziei.

Rzym, 2 marca. W Watykanie oświadczają dzisiaj zwracającym się z zapytaniami o zdrowie papieża, że stan zdrowia Ojca św. się polepszył i że papież od godz. 8 wieczór nie miał gorączki.

Wiedeń, 2 marca. Dzis o godzinie 12 minut 30 z południa notowano: Marki niemieckie 58'98, Renta majowa 101'40, Węgierska renta koronowa 97'80, Akcje kredytowe 370'15, Kredytowe węgierskie 398'50, Pank anglo-austriacki 158'50, Unionbank 324'—, Bankverein 279'—, Laenderbank, 248'50, Kolej pań. 361'4/8, Lombardy 66'50, Elbenthal 257'—, Towarzystwo akcyjne broni —'—, Akcje tytoniowe 139'25, Alpin 243'75, Rima Muranya 325'25, Prager Eisen 1182'—, Losy tureckie 62'75, Ruble 127'3/8, 20-franków —'—, Boden-Credit —'—, Tramwaye —'—.

Tendencja silna.

Berlin, 2 marca. O godzinie 12 min. 5 notowano: Kredyty 232'—, Disconto Commandit 199'3/4.

Uspokojenie spokojne.

Wiedeń, 2 marca. (Gielda zbożowa).

Sprzedawano: pszenica na marzec 9'28 do 9'30, pszenica na maj czerwiec 9'61 do 9'62, żyto na wiosnę 7'97 do 7'98, owies na wiosnę 6'— do 6'02, kukurydza na maj czerwiec —'— do —'—, rzepak 12'26 do 12'33, olej na styczeń, kwiecień 33'— do 34'—.

Uspokojenie słabe.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 2 marca. Pszenica na marzec 9'84 do 9'85, na kwiecień 9'54 do 9'56, pszenica na październ. 8'62 do 8'64, żyto na marzec 7'74 do 7'75, kukurydza na maj 4'52 do 4'54, owies na marzec 5'65 do 5'69, rzepak na sierpień 1899 r. 12'15 do 12'20.

Tendencja powściągliwa.

Oferty na pszenicę mierne.

Pochmurno.

Kroniczka z ostatniej chwili.

W Kasie oszczędności ruch dzisiaj normalny. Przy zwrotach ledwie kilka osób. W oddziale natomiast wkładowym pełno.

Do godz. 1 złożono bardzo poważną sumę, a jako fakt uznania godny, podnieść należy, że dr. Stojnowski radny miasta, członek dyrekcji Kasy złożył sam 80.000 zł.

Posiedzenie naukowe lwowskiej sekcji Tow. lekarzy gal. odbędzie się w piątek dnia 3 marca b. r. o godz. 6 wieczór we własnym lokalu (ul. Dominikańska 1. 11).

Po posiedzeniu odbędzie się wspólna kolacja u Stadtmüllera (na górze).

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W czwartek 1 bm.: po raz drugi „Rienzi ostatni trybun“, wielka tragiczna opera w pięciu aktach Ryszarda Wagnera. Przekład polski libreta, Aleksandra Bandrowskiego. Gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego, Miry Heller, Juliana Jeromina, Józefa Szymańskiego i Władysława Paszkowskiego. Opera inscenowana podług scenariusza opery wiedeńskiej. Nowe kostiumy i nowe dekoracje pędzla Z. Balka.

W piątek 3 bm. po raz piąty „Kontrolor wagonów sypialnych“, komedia w 3 aktach Bissona.

W sobotę 25 bm. popołudniu o godzinie 3½ dla młodzieży szkolnej: „Karyerowicz“, komedia w 4 aktach Józefa Bliżńskiego.

Następną nowością będzie „Mąż dwóch żon“, 3-aktowa komedia Gandillotta.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W piątek 3 bm.: „Chłopska polityka“, sztuka ludowa w 5 odsłonach (nowość z konkursu Wydziału krajowego).

W sobotę dnia 4 bm.: „Na wyżynach“, dramat współczesny w czterech aktach przez „*“ (z konkursu Wydziału krajowego) nowość.

W niedzielę 5 b. m.: „Tamten“, sztuka w pięciu aktach Józefa Maskoffa (po raz 30).

„Iris“. Zeszyt trzeci organu lwowskiego Kola literacko-artyst. zdobi doskonały portret nestora lwowskiego dziennikarstwa Platona Kosteckiego, który w marcu br. obchodzi 40-letni jubileusz pisarski. Na bogatą treść składają się prace: St. Pełpłowskiego: „O naszej molytwie“ (Kosteckiego), urywek poematu Urbańskiego pt.: „Warchol“, „Co to jest człowiek?“ przez ks. Nukowskiego, „Kartka Goethego, ofiarowana Mickiewiczowi“ przez Wł. Belzę, Notatki z Krakowa K. Czapelskiego, oraz stałe bardzo starannie prowadzone działy sprawozdawcze.

P. Mira Heller da się słyszeć w bieżącym sezonie także z estrady koncertowej, a to na koncercie, który odbędzie się w sali Domu narodnego na dochód Tow. „Biblioteki słuchaczy prawa“ dnia 13 b. m. W koncercie tym zapewniony jest dotychczas współudział pp. prof. Vileina Kurza i Alojzego Śladka.

Koncert T. Pollaka znanego i cenionego pianisty naszego, odbył się wczoraj przy licznych udziałach doborowej publiczności. Koncertant wykonał program nader bogaty ku prawdziwemu zadowoleniu słuchaczy. Oprócz sutych oklasków, otrzymał trzy wspańnię wieniec.

Prof. Henryk Melcer daje koncert w poniedziałek dnia 6 b. m. w sali „Domu narodnego“. Znakomity artysta odegra sonatę appassionatę Beethovena, Fantazję C-dur Schumana, Fantazję Liszta z „Don Juana“, a nadto mniejsze utwory Żeleńskiego, Noskowskiego, Biernackiego i swoje. Szereg kompozycji polskich autorów zakończy Etiudą A-moll Chopina. Cała ta produkcja zapowiada się świetnie.

Rozmaitości.

Wyższe kursa dla farmaceutek. W Królestwie od lat kilku kobiety pracują w aptekach. Po mozolnej kilkuletniej pracy w charakterze ucznia, zdają egzamin na pomocnika i na tem muszą poprzestać. O osiągnięciu stopnia prowizora dotąd marzyć nie mogły, gdyż uniwersytet warszawski nie przyjmuje na słuchaczki kobiet. W roku ubiegłym w warszawskim Tow. farmaceutycznym podjęto myśl, aby kobietom ułatwić pracę na polu farmacji i na wniosek p. Białobrzieskiego wybrano w tym celu specjalną komisję. Komisja przychylnie była przyjęta przez kuratora p. Ligina, który polecił złożyć szczegółowe opracowanie projektu. Projekt został wypracowany i przesłany do Petersburga, po zasięgnięciu opinii warszawskiego fakultetu medycznego.

Celem „wyższych kursów farmaceutycznych żeńskich“ przy Tow. Farmaceutycznym w Warszawie jest przysposobienie farmaceutki na stopień prowizora. Kursa będą utrzymywane z funduszy, powstałych z wpisowego i dobrowolnych ofiar, a od Towarzystwa farmaceutycznego otrzymają salę wykładową, pracownię chemiczną i inne pomoce naukowe. Kurs trwać będzie półtora roku. Wysokość opłaty za wykłady oznacza Towarzystwo na każde półrocze.

Niedawno temu doniosły dzienniki rosyjskie, że ministerium spraw wyższych kursów farmaceutycznych żeńskich w Warszawie zajęło się energicznie. Można więc mieć nadzieję, że wkrótce dla kobiet w Królestwie otworzy się nowe pole kształcenia się i pracy zawodowej.

Wyższe kursa usuną zarazem obawę, by konkurencja kobiet nie obniżyła ceny pracy w zawodzie farmaceutycznym. Kobiety bowiem, posiadające wyższe wykształcenie, cenę będą swą pracę również wysoko, jak mężczyźni, a w każdym razie wyżej, niż kobiety mniej wykształcone.

Straszny wybuch. W Białymstoku dnia 26 b. m. o godz. 10 rano, w domu bankiera Horodyszczy, położonym w Rynku naprzeciw kościoła katolickiego, w sklepie wynajętym na dole, podczas przygotowywania do ruchu kinematografu, oświetlającego się za pomocą światła Drumonda, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z aparatem nastąpił straszny wybuch. Robotnik — niewiadomy z nazwiska — na miejscu stracił życie, sam zaś właściciel kinematografu, niejaki Józef Masłowski, pochodzący z miasta Lublina, w wieku lat 32, tak fatalnie został poraniony, iż w dwie godziny po wypadku wyzionął ducha w szpitalu miejskim. Wybuch był tak silny, iż w całym Rynku domy zadrżały. Na wieży ratuszowej, nie wiedząc o co idzie, dano sygnał na alarm: na miejsce wypadku przybyła straż ogniowa ochotnie. Całe szczęście, iż eksplozja nastąpiła przed rozpoczęciem przedstawienia.

Tysiąclecie. Za przykładem Węgier i Anglii zamierza obchodzić tysiączną rocznicę wstąpienia na tron króla Alfreda (901). Powstał projekt utworzenia

przy tej okazji muzeum archeologicznego, zawierającego pamiątki z owej epoki. W Londynie zorganizowana będzie wystawa „Króla Alfreda“.

Thiergarten berliński ulegnie gruntownemu przeobrażeniu. Około 5.000 drzew, przeważnie bardzo starych (niektóre dochodzą 100 lat) padnie pod siekierą. Ogród przykrojony zostanie do modły angielskich parków i zieleni się będzie mnóstwem rozległych trawników. Sądono, że przeobrażenie Thiergartenu ma na celu tylko względy estetyczne. Krąży jednak wieści, że w pierwszym rzędzie szło o co innego, mianowicie o bezpieczeństwo osoby cesarza, który w tym ogrodzie często używa przechadzki.

Najstarszą kobietą w Węgrzech była niezawodnie Andrzejowa Szegecski, która zmarła parę dni temu w Koszycach skutkiem grypy, w 128 roku życia!

Pies uratował od śmierci pewnego 8-letniego chłopca, który w sobotę po południu, bawiąc się nad Sprewą w Berlinie, stracił naraz równowagę i wpadł do wody. Na rozkaz swego pana, który zauważył niebezpieczeństwo, skoczył silny pies do rzeki i pochwycił chłopca za ubranie, tak długo utrzymywał nad wodą, aż jeden z handlarzy jabłek nadpłynął łódką i biedaka wyciągnął.

Pierwszy proces w Kiaoczau odbył się w Tsin-tau. Na prędko przygotowano salę w niewykończonym jeszcze gmachu sądowym. Na ławie oskarżonych zasiadł japoński majtek Kakuta, obwiniony o śmiertelne pokaleczenie Chińczyka. Kolegium sądowe składało się z przewodniczącego, dwóch ławników i prokuratora. Obrońcą był tłumacz. Pierwszy proces zakończył się uwolnieniem Japończyka, dla braku dostatecznych dowodów. Rozprawa toczyła się w czterech językach: niemieckim, angielskim, japońskim i chińskim.

Żywy przedstawiciel przedpotopowej fauny. Prawit. Wiest. donosi, że piewien angielski podróżnik upolował na brzegach jeziora Tienau w południowej Nowej Zelandyi szczególny okaz ptaka, którego obecnie oglądać można w londyńskim muzeum. Ptaka takiego nie znano całkiem do pierwszej połowy b. wieku. Dopiero w 1847 r. znakomity anatom Onen otrzymał kolekeję ptasich szkieletów, wśród których znajdowała się głowa i kości jakiegoś nieznanego ptaka, z wymarłego gatunku kur błotnych. Onen nazwał ów gatunek ku czci Williama Mantella „Noformis Mantelli“. Szkielet znajduje się w Brytyjskim muzeum w Londynie w oddziale zwierząt przedpotopowych.

Odkrycie angielskiego podróżnika zwróciło wówczas na się uwagę wszystkich ornitologów.

Owóz ptak zabity obecnie w Nowej Zelandyi jest bardzo młodą — o wspaniałym upierzeniu, szmaragdowym na grzbiecie, a purpurowym po bokach, samicą rzekomo wymarłego gatunku kur błotnych.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 2 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą.	127—	žadają:	128-10
Za 100 marek	58-50			58-82
20-frankówka	9-60			9-60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 2 marca.
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszemica gotowa 9-25 do 9-75. Pszemica na termin — do —. Zyto gotowe 7— do 7-50. Zyto na termin — do —. Owies obrotowy stary 6-50 do 6-75. Owies nowy — do —. Jęczmień pastewny 5-75 do 6-75. Jęczmień browarny 6-50 do 7-75. Rzepak 11— do 11-50. Lnianka — do —. Groch pastewny 6— do 6-50. Groch do gotowania 7— do 9— Wyka 5-50 do 6— Bobik 5-25 do 6—. Hreczka 7-50 do 8-50. Kukurydza stara — do — Kukur. nowa lub na term. 5-36 do —. Koniczyna biała 40— do 50—. Koniczyna szwedzka 17— do 21. Spirytus paritas Tarnopol 15-50 do 15-75, na termin 16-50 do 17—. Usposobienie co do pszenicy lepsze, a wobec lokalnych potrzeb ceny u nas prawie wszędzie jednakowe. Na żyte popył bardzo słaby, jęczmień zbytu prawie nie ma — reszta produktów bez zmiany.

Sprawozdanie targowe ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika 1. 7.

Targ lwowski 1. marca 1899:

Za woły przeciętnej żywej wagi 400—500 kgr. płacono po 25—29 ct. Za krowy przeciętnej żywej wagi 350—500 kgr. płacono po 20—26 ct. Za buhaje przeciętnej żywej wagi 400—600 kgr. płacono po 22—27 ct. Ceny mięsa w rzeźni, tylnie od 40—48, przednie 32—52 za kgr.

Targ ożywiony. Widoki dobre.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 1 marca.

Nagle i znaczne zmniejszenie poleceń prywatnych, spowodowane głównie bankructwem kantoru Dreksler i Sp. na Mariahilf, wpłynęło ujemnie na dotychczasowe ożywienie targu. Zachwianie kredytu i zaufania u klientów, która po raz nie wiedzieć który przekonała się znowu o istnieniu kantorów robiących t. zw. „interesy w sobie“, może się w wysokim stopniu przyczynić nie tylko do zwolnienia tempa zwykłego, ale nawet wywołać pewną reakcję. Ewentualność ta może w pierwszym rzędzie do-

tyczyć walorów żelaznych, w których wspomniana firma miała najwięcej zleceń na zwykłą, grając ze swej strony ciągle na niższą. Ruch w powyższych efektach zmalał wcale znacznie, jak wogóle na całym targu lokalnym. Jedyny wyjątek stanowiły tureckie akcje tytoniowe, które poszły w górę wskutek doniesienia, że rząd turecki wydał przeciw raz kilka zarządzeń, których ściśle (?) wykonanie mogłoby skutecznie przemysłnictwo ukrocić. Z pomiędzy innych efektów wyróżniły się tylko anstryackie kredyty w pierwszym rzędzie wskutek krycia kontreminy berlińskiej i operacji premiowych tutejszej spekulacji. Nadto rozeszła się wieść, że zakład kredytowy Anglobank i Bankverein interesują się ewentualnym finansowaniem terenów pp. Wolskiego i Odrzywolskiego w formie towarzystwa akcyjnego.

Śniatyn, 1 marca 1899 roku. Stan wkładek miejskiej Kasy oszczędności w Śniatynie wynosił z dniem 31 stycznia 1899 roku u 290 stron koron 123.921 grs. 88; w miesiącu lutym 1899 roku włożyło na dawne książeczki 34 stron, na nowe książeczki 16 stron, razem 50 stronkor. 12.586 grs. 60; wyjęło zaś częściowo 10 stron, zupełnie 4 strony, razem 14 stron kor. 7420 grs 60, przybyło zatem kor. 5166 grs. —

Stan wkładek z dniem 28 lutego 1899 roku wynosi u 302 stron kor. 129.087 grs. 88.

Zboże syberyjskie w Europie. Jakkolwiek do tej pory dopiero znacznie większa część sybirskiej linii kolejowej, jako już zupełnie ukończona, znajduje się w ruchu, jednakże już w roku ubiegłym przewieziono z Syberii do Rosyi europejskiej 30 milionów pudów zboża (5 milionów centnarów metrycznych). Można stąd nabrać wyobrażenia o olbrzymich rozmiarach produkcji, jaka zapowiada się w zaniebawianej dotychczas i lekceważonej Syberii. W dodatku jakoś zboża syberyjskiego jest bardzo dobrą, kosztą zaś produkcji są tam, w porównaniu z Rosją europejską, minimalne, tak że już w najbliższej przyszłości zboże syberyjskie zajmie niezawodnie na targu światowym miejsce współzawodnika, dla wszystkich innych krajów rolniczych, wcale groźnego. W ostatnich dniach jeden z paryskich domów handlowych założył w Tjumeniu agencję, która zakupywać ma zboże syberyjskie w znacznie większych ilościach i wysyłać je zagranicę, zwłaszcza do Anglii. Wspomniana firma zamierza nadto urządzić kilka podobnych agencji mniejszych na linii kolei syberyjskiej, aż po Krywoszczakowo i w Barnaule.

Redaktor naczelny:

Tadysz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Teatr hr. Skarbka.

We czwartek dnia 2-go marca 1899 r.

Gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego i występ Miry Heller, Juliana Jeromina i Józefa Szymańskiego.

Po raz drugi:

RIENZI

OSTATNI TRYBUN

wielka tragiczna opera w 5 aktach, 6 odsłonach R. Wagnera przekład Aleksandra Bandrowskiego.

O S O B Y:

Cola Rienzi, notaryusz papieski	p. Bandrowski
Irena, jego siostra	pni Kasprowiczowa
Stefano Colonna	p. Jeromin
Adriano, jego syn	Mira Heller
Paolo Orsini	p. Szymański
Rajmondo, legat papieski	p. Paszkowski
Baroncelli	p. Malawski
Coeco del Vecchio	p. Bogucki
Zwiastun pokoju	pni Skalska

Posłowie miast lombardzkich, Neapolu, Bawaryi, Czech, Rzymska szlachta, mieszczanie, mieszczanki, księża i zakonniki różnych regul. Najemni żołnierze.

Rzecz dzieje się w Rzymie w XIV stuleciu.

W akcie 2. Tańce układu F. Żymirskiego. 1. Taniec paryski i walka gladiatorów, — 2. Taniec bogini pokoju, otańczą panie Bogdanowicz, Michlewicz, Podnorska, Lambrini, Borkowska i Niedzielska.

Początek o godzinie 7-mej, koniec po 10 wieczorem.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3

pierwszorządny hotel, restauracja i kawiarnia.

Przyjechali dnia 2. marca.

Eksc. W. hr. Dzieduszycki z synem z Jezupola. — M. hr. Rey z Przecławia. — J. ks. Puzyna z Narola. — W. hr. Łoś z Zyznowa. — A. hr. Potocki z Osawic. — J. Ryłska z córką z Uhrynowa. — S. Lewandowski z Belzca. — S. Wybranowski z Kimerza. — J. Bober z Krakowa. — Dr. L. Horowitz z Krakowa. — E. Micewski z Tuczempy. — Dr. Jan Hupka z Krakowa. — Dyr. G. Bomer z Niwistki. — Dr. M. Krzysztofowicz z Żalucza. — W. Struszkiewicz z Wiednia. — M. Polański z Rudnik. — W. hr. Zameyski z Zakopanego.

Hotel francuski.

l wów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(K. Proksch).

Przyjechali dnia 2. marca.

Kazimierz Traczewski i P. Krzyżanowski z Hinowic. — P. Komornicki z Rówuogo. — Stanisław Lgocki z Ubrzesza. — P. Turnau z Wiednia. — P. Niwicki z Bortnik. — Mieczysław Artwinski z Kliszowa. — A. Abgarowicz z Bratyszowa. — Zdzisław Young z Lipowiec. — Kazimierz Winnicki z Turady. — Z. Lewakowski z Sanoka. — Piotr Brzozowski z Kosmacza. — Leonowie Parnesowie z Wiednia. — Dr. Seinfeld z Krakowa. — Włodz. Bukojemski z Jasła. — Henryk Czaykowski z Bóbrki. — St. Kedzierski z Moreszczowa.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, ul. Jagiellońska 3.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety
po najkorzystniejszych cenach.

PROMESY

do wszystkich ciagnień.
UBEZPIECZENIE LOSÓW
od straty przez wylosowanie al pari.
Wypłata zapadłych kuponów i wylosowanych efektów.

Przekazy na wszystkie znaczniejsze miasta zagraniczne,
do ciagnienia 18 marca 1899

Losy wystawy jubileuszowej
po 50 ct.

Główna wygrana 100.000 kor., 25.000 kor.,
10.000 kor. itd.

Przy zamówieniu uprasza się o 20 ct., na portoryum.
Zlecenia z prowincji wykonuje jak najrychlej, niepo-
liczając żadnej zgola prowizji.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wy-
grane zlr. 50.000 i 5.000 zlr. wa.

PRZEKAZY

na

Berlin, Londyn, Paryż,
i inne miejsca zagraniczne

wydaje

SOKAL i LILIEN

Dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą
bez doliczania prowizji.

Dom bankowy i Kantor wymiany

Ignacego Rosnera

w Pasażu Hausmana, kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe po kursie dzien-
nym, przyjmuje także zlecenia na giełdę paryską, ber-
lińską i wiedeńską pod najkorzystniejszymi warunkami

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji,
która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. Leon Nussbrecher

otworzył kancelaryę adwokacką
we Lwowie przy ulicy Trzeciego Maja liczba 13
w parterze. 849

ADWOKAT

Dr. Aleksander Mayer

otworzył kancelaryę we Lwowie
ul. Hetmańska 1. 6. 840

Lekarz chorób nosa, uszu i gardła

Dr. K. Trzcieniecki

ordynuje jak dawniej ulica Akademicka liczba 11.

Postuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. w Śródy i niedziela
namieszni. — Od godz. 11. do 1. popołudnia we Śródy
i niedziela a prezydenta kraj. dr. skar. Korytow-
skiego. — Od godz. 11. do 1. popołudnia codziennie
u dyrektora poczt i telegrafów Seferowicza. — Od godz.
11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei pań-
stwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie
z wyjątkiem wtorku i niedzieli w prezydium wy-
szego sądu krajowego; w niedziela wyjątkowo dla
przedników z prowincji za poprzednim zgłoszeniem się.
Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posuchanie a mar-
szałka, z wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitańska (altarz. przed
którym Jan Kazimierz r. 1658 złożył ślubu wiekopomne).
Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra
w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczytliwy
ul. Jana z Dukli, a przed kościołem na placu obelisk
z posągami świętego, wzniesiony na pamiątkę uchronienia
miasta od Tatarów). — Kościół P. Marii Błogosławnej, jeden
ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuitów (św. Piotra
i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie
krzyża, z rotundą w środku, jest jedną z ozdób Lwowa. —
Cerkiew wołoska czyli stauropigialna, wewnątrz w stylu
armiański. — Katedra archiepisłupia ormiańska (przy
św. Ormiańskiej), obok ołtarza i kolumny z posągami
w. Krzysztofa. — M. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko
ano.

Znakomite gmachy w mieście: Gmach
mowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna
rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Unia“ Matejki). —
Ratusz, na Rynku, dalej gmach Politechniki, nowy gmach
sądowy przy ul. Batorego, Namieśnictwo, Zakład Osso-
libskich, Dom Inwalidów przy ul. Kleparowskiej, Pałac
arcybiskupi, Uniwersytet, Główna Franciszka Józefa, Kasa
oszczędności. — Warte odwiedzenia zakłady typograficzne
„Słowa polskie“, co niedziela od godz. 10. do 12. za
zgłoszeniem się do Administracji.

Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kop-
cem „Unii Lubelskiej“, usypany na pamiątkę 800-tniej
rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Ki-
liński. — Ogród miejski (Pojezućki) w środku miasta. —
Waty Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Waty
Gubernatorskie przed Namieśnictwem.

Wystawy i muzea.

— **Nienastająca wystawa wyrobów przemy-
sła krajowego** otwarta codziennie w domu niegdyś
Blesadeckich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w po-
niedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct.

— **Nienastająca wystawa zjednoczonego Towar-
zystwa przyjaciół sztuk pięknych**, przy placu św. Ducha
10, 1. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5.
popoł.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte
codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 3.
popoł. (w niedziela i święta od godziny 10 do 1).
— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Bi-
blioteka otwarta od godziny 9. do 3. z wyjątkiem niedzieli
i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich

otwarty nadto we wtorek i piątek także od godziny 3 do
5 popoł.

— **Muzeum Infanta Szlebuszyckich** we Lwo-
wie, ulica Teatralna 1. 18.

Taryfa fajaków i dorożek: Kurs dziennej zwykły,
dorożka 2 konna 80 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na
dworzec główny, 2 konna 80 ct. — 1 konna 45 ct. — Za
większy pakunek na koźle 20 ct. — Jazdy do rogatek,
2 konna 50 ct. — 1 konna 85 ct., na Wysoki Zamek i do
cmentarzy 2 konna 40 ct. — 1 konna 85 ct. — W porze
nocnej, kurs dorożek 2 konnych o 10 ct., jednokonnym
o 5 ct. wyżej. Kurs fakra (karety krytej) dwukonnego:
zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatek 80 ct., na
Wysoki Zamek i na cmentarz 70 ct., w nocy o 10 ct.
wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 88 m.
od czasu lwowskiego, ważny od 1 października 1898.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa posp. 6:10 rano, osob. 9:05 rano, posp.
1:30 w pop., osobowy 6:10 wiecz., posp. 8:45 wiecz., osob.
9:10 wiecz. — Podwojewódzki (na Podzamcze) osob. 3:04 w no-
cy, posp. 2:15 w południe, osobowy 5:00 popoł., pospie-
szny 9:30 wiecz. — Z Czerniowca osob. 6:45 rano, osob. 10:35 rano,
posp. 1:50 w południe, osobowy 5:40 popoł., posp. 9:45
wiecz.

Z Stryja osob. 8:5 rano, osob. 1:40 osob. w po-
10:30 w nocy, osob. 12:15 w nocy.

Z Bokała osobowy 7:55 rano, osob. 5:55 popoł.
dniu (ostatni z Bokała).

Z Tarnopola i Brodów (na Podzamcze) osobowy.
7:50 rano.

Z Jarosławia osob. 10:45 przedpoł.

Z Janowa osob. 7:40 rano, osob. 1:01 w pop.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4:10 rano, posp. 8:35 rano, osob.
8:50 rano, posp. 2:50 w południe, osob. 6:40 popoł., posp.
10:40 wiecz.

Do Podwojewódzkiej (z Podzamcza) posp. 6:15 rano,
osob. 9:53 rano, posp. 2:08 popoł., osob. 11:27 wiecz.

Do Czerniowca posp. 6:05 rano, osob. 10:55 przed
południem, posp. 2:40 popoł., osob. 6:30 po połud., osob.
10:05 wiecz.

Do Stryja osob. 5:20 rano, osob. 9:15 przed po-
10:30 po południe, osob. 7:00 wiecz.

Do Bokała osob. 9:55 przed po-
10:30 przedpołudniem, osob. 7:15 wie-
czór (pierwszy do Bokała).

Do Tarnopola (z Podzamcza) osob. 7:10 wiecz.

Do Jarosławia osob. 4:55 popoł.

Do Janowa osob. 8:45 rano, osob. 7:44 wiecz.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Kawa familijna, zielona, dobra
1/2 kilo 64 ct. **Kawa**
olbrzymia Ceylon aroma-
tyczną 1/2 kl. zł. 1.08. **Wino**
stołowe, białe, dobre, litr 45 ct.
Kompoty suszone 1/4 kl. 25
ct. **Jarzynki** suszone deka 2
ct. **Groszek** deka 4 ct. po-
leca handel **Z. Zadurawicza**
i Spółki, Lwów, ul. Akade-
micka 6. 770

Miód à la malaga kura-
cyjny szampański 1 zł.
pocztą dwie flaszki poleca han-
del Bodnara. 801

Drzewo bukowe, suche,
piękne, sag 4-metrowy 13
zł. Zamówienia przyjmuje han-
del **Z. Zadurawicza i Spółki**,
Lwów, Akademicka 6. 806

„Syriusz“ pół kl. tylko
65 centów
niezrówna-
nej dobroci kawa aromatyczna
równająca się najlepszym ga-
tunkom do nabycia jedynie
w handlu **Leonarda So-
leckiego**, we Lwowie, ulica
Batorego 2. Pocztą wysła
się odwrotnie i franco. 4940

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczy-
stości skóry znikają już po sie-
dmu dniach zupełnie i nie wró-
cą więcej po użyciu dra Chri-
stofa znakomitej nieszkodliwej
AMBRACREME. Prawdzi-
we tylko w zielono opakowa-
nych słoikach szklanych po
80 ct.

Skład główny dla Lwowa:
Apteka pod srebrnym orłem Z.
Ruckera; w Krakowie: apteka
E. Hellera, W. Redyka; w Bro-
dach: apt. L. Kallira. 797

Skład Płócien Korczyńskich
we Lwowie, Halicka 16.

poleca w wielkim wyborze bie-
liznę stołową i serwety kolo-
rowe.

Interesy majątkowe i handlowe.

Dom z ogrodem 3.000 sążni
wynoszącym (niemal w
śródmieściu) bardzo korzystnie
do sprzedania. Blizsza wia-
domość w kancelarii adwokatów
Lisiewiczów, Lwów, ul. Wa-
łowa 23 (Bernardyńska 3). (640)

Na sprzedaż realność na
przedmieściu Lwowa, dom
o 8 ubikacjach z komfortem
urządzony nowy i ogród około
300 sążni pod korzystnymi wa-
runkami do sprzedania. Blizsza
wiadomość w kancelarii
dr. M. Sietnickiego, plac
Smolki 3. 792

Mieszkania i sklepy.

b) Poszukiwane.

Urządnic poszukuje pokój
kawalerski (jasny) z wik-
tem od 1 kwietnia przy inteli-
gentnej rodzinie. Łaskawe zgło-
szenia: „Illo“ „Słowo Polskie“.
845

Przy lepszej rodzinie lub
u wdowy mówiącej po nie-
miecku poszukuje natychmiast
do najęcia pokój frontowy, ład-
nie umeblowany, z osobnym
wehodem. Zgłoszenia pod „Re-
sident“, Agencja dzienników,
pasaż Hausmana. 851

Doniesienia różna.

Abraham Sicher

**przedsiębiorca czyszcze-
nia kanałów i kloak woj-
skowych i prywatnych**,
uprasza szan. pp właścicieli
realności o nadanie mu wszel-
kich w zakres ten wchodzących
robót, które w największym po-
rządku i po cenach umiarko-
wanych rocznie lub ryczałtowo
wykonuje. Adres: ul. Inwalid-
ów 1. 7 lub ul. Szpitalna 1. 4.
847

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Maszynista, ślusarz ma-
szynowy, młody z chlu-
bnymi świadectwami poszukuje
posady. Adres: Iwański, Dolina
koło Stryja. 835

Poszukuje posady kaucyj-
ną lub bez administratora, ka-
syera, magazyniera, do zarzą-
du itp. Adres: „2565 T.“ p-r.
Sierota, lat 19, katolicka
z dobrego domu poszukuje
miejsca za panną służącą. M.
Etgens, p-r. Rzeszów.

Ekonom, lat 36, z dłuższą
praktyką w renomowanych go-
spodarstwach poszukuje posady
od 1 kwietnia. „Rolnik“, p-r.
Lubień Wielki.

Budowniczy młynów wo-
dnych, nupstów i wszelkich ro-
bót wodnych szuka zajęcia. J.
S. w Chlewiskach p. Stawczan
(Bukowina).

Pisarz ekonomiczny, u-
kończony sześć szkoły roln.
w Dubianach, kawaler, poszu-
kuje posady. „Pisarz ekonom.“
w Harbuzowie p-r. Ole ów.

Zdolny mechanik do repe-
racji biekłki wszystkich sy-
stemów, który dłuższy czas
pracował w Ameryce (w Chi-
cago) poszukuje zajęcia. P-r.
A. F. D. Stryj.

Pisarz z ładnym piśmem pol-
skim, niemieckim i ruskim
poszukuje posady. Wrzech, ul.
Szumlańskich 2, Lwów.

Zdolny urzędnik poszukuje
za miernym wynagrodzeniem
zajęcia popołudniowego od 3
do 7 wieczorem lub admini-
stracji kamienicy. Zgłoszenia
„Rpd.“ Lwów, gł. poczta rest.

Zdolny buchalter i kores-
pondent władający językiem
polskim i niemieckim poszukuje
posady. M. A. p-r.

Młoda wdowa szuka posady
do samodzielnego zarządu domem.
I. S. p-r. Lwów-Podzamcze.

Młody człowiek, znający
gruntownie język polski i nie-
miecki, w słowie i piśmie po-
szukuje pisaninę do domu lub
inne odpowiednie zajęcie. W.
Spatzier, ul. Gródecka 121.

Uzdolniona krawczyni po-
szukuje zajęcia w domach pry-
watnych, szyje białą bieliznę.
„Krawczyni“, p-r. Lwów.

Wdowa w średnim wieku po-
szukuje miejsca do zarządu do-
mu lub za bonę. A. C. p-r.
Lwów.

Korespondent techniczny,
katolik, Polak, biegły w nie-
mieckim, zdolny kameryali-
sta szuka posady także podró-
żującego. K. K. kantor „Słowa“

Człowiek młody, żonaty, za-
wodu ciesielsko-stolarskiego,
żona uzdolniona praczą, po-
szukują posady w obszarach
dworskich, p-r. J. K. 41, Lwów.

Wdowa biedna bez środków
do życia, umiejająca zająć się
gospodarstwem i szczerze prosi
o umieszczenie. „Marya“, Sam-
bor p-r.

Osoba młoda, wolna, inteli-
gentna, prosi o zatrudnienie
jako kasyerka w handlu. M. F.
Lwów-Podzamcze p-r.

POLAK z zaboru rosyjskiego
zmuszony szukać chleba w Ga-
licy, poszukuje jakiegokolwiek
pracy za skromnym wynagro-
dzeniem. Wiadomość w zarzą-
dzie dóbr Kutkora.

Kucharz z domów pierwszo-
rzednych, chętnie polecony po-
szukuje posady. K. L. post. rest.
Lwów.

Ogrodnik żonaty, w sile wie-
ku, praktycznie i teoretycznie
wykształcony, poszukuje posa-
dy zaraz lub od 1 marca. M. Ł-
100 p-r. Lwów.

Przyjmuje robotę przepi-
sywania i literowania do do-
mu. Wiadomość pod J. L. p-r.
Lwów.

b) Zaoferowane.

Zdolne panny do stani-
ków i do spódnice znajdują
zaraz umieszczenie w Magazy-
nie sukien damskich, plac Ha-
licki 14, I. piętro. **Józefina**
Dąbrowska. 850

Wychowanie i nauka.

Uczeń z VII kl. z dobrymi
postępami poszukuje lekcji z
całkowitem utrzymaniem W.
p-r. Lwów.

Nauczycielka udzielająca
przedmiotów szkol. do niższych
klas, konwersacji niemieckiej
i początków francuskiego po-
szukuje umieszczenia. K. Z.
p-r. Przemyślany.

Ukończony realista a za-
razem biegły w matematyce
i geometrii wykreslniej poszu-
kuje lekcji we Lwowie. Edward
Gajewski, ul. Królowej Jadwigi
1. 4.

Lekeye języków francu-
skiego, rosyjskiego, angielskie-
go i włoskiego, muzyki i śpie-
wa udziela słuchaczka, wydziału
filozoficznego. Wiadomość na
uniwersytecie na pedela pod M. K.

Rutynowana nauczycielka
udziela lekcji fotepiann
tutzież akompaniuję do śpiewa
po 4 zł. mies. Plac Krakowski
7, III, piątro, drzwi 8.

Nauczycielka z maturą,
kwalifikacją i dłuższą praktyką
przy szkole poszukuje lekcji
we Lwowie. Adres J. W. Adm.
„Słowa Pol.“

Uczeń VI. klasy gimn. sam
się utrzymujący poszukuje le-
kcji we Lwowie. Wiadomość
W. W. „Słowo Polskie“.

Młody człowiek z V. kl.
gimn. poszukuje biurowego za-
jęcia za skromnym wynagro-
dzeniem. August, p-r. Lwów.

Panna z ukończoną VIII. kl.
wydziałową posiadająca prak-
tykę nauczycielką poszukuje
lekcji. B. K., ul. Kochanow-
skiego 80.



Od dawien dawna ze swej dobroci i zaspachu
znaną prawdziwą

HERBATE ROSYJSKA

poleca **HANDEL WŁADYSŁAWA** 43
ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskim.

funt Familijnej bardzo dobrej 1-40
funt Melange de Moskau w oryg. opak. najlep. 2-50
funt Imperial cesarskiej w oryg. opakowaniu 3-50
funt Okruchów z najlepsz. herbat kwiatowych 1-20
Znakomita Kawa Ceylon franco 5 kl. do każdej stacyi 9-

Niklowanie i ostrzenie łyżew

wykonuje najtaniej

KAROL DOMICZEK

elektro-mechanik, Lwów, Sykstuska 1. 23.

Cudem przemysłu

jest wymieniony wspaniały garnitur z prawdziwego
srebra „Britania“, składający się z 56 sztuk, ko-
szujący niezwykle cenę 6 złr. 60 ct.

6 sztuk najlepszych noży stołowych „Britania“,
z prawdziwą angielską klingą,

6 sztuk z amer. srebr. „Britania“ widełców z jednego
kawalka,

12 sztuk łyżek stołowych z amer. srebra „Britania“,

12 sztuk łyżeczek do kawy z amer. srebr. „Britania“,

1 sztuka chochla do zup z amer. srebra „Britania“,

1 szt. chochla do mleka z amer. srebra „Britania“,

2 sztuki kubki na jaja z amer. srebra „Britania“,

2 sztuki efektownych lichtarzy stołowych,

1 sitko,

1 patentowany przyrząd do gotowania,

6 sztuk najlepszych nożyków do owoców z rączką
porcelanową,

6 sztuk najlepszych widełców do owoców z po-
celanową rączką,

56 sztuk razem 6 złr. 60 ct.

Powyższe 56 przedmiotów możemy odstąpić
za minimalną cenę 6 złr. 60 ct. Srebro „Britania“
jest zupełnie białym metalem, który zachowuje po-
łysk srebra przez 25 lat, za co się gwarantuje.
Dla najlepszego dowodu, że ten inserat opiera się
na rzeczywistości prawdziwej, podajemy następujące

publiczne oświadczenie:

W razie, gdyby przysłany srebrny garnitur
„Britania“ był nieodpowiednim, zwrócimy bezzwło-
cznie zapłaconą należność. Ktokolwiek tylko tegoż
potrzebuje, niech sobie zamówi wyżej wymieniony
wspaniały garnitur, który przedewszystkiem nadaje
się jako

podarek weselny i uroczystościowy

również dla hoteli, gospod i lepszych gospodarstw.

Dostać można tylko

WODA LWOWSKA

odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem WODA LWOWSKA jest znakomitą perfumą do skrapiania sukien i chustek.
Flakon 80 centów i 1 złr. 50 ct.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika l. 8., Hallicka l. 11., Kraków: Sukiennice l. 20., Czerniowce: Rynek l. 2., Przemysł: Franciszkańska l. 24

Fabryki cukru
z krochmalu
syropu i dekstryny

wedle najnowszego wypróbowanego systemu. Urządzenie tanie. Wytwory znakomite.

Specyalne przedsiębiorstwo do zakładania i przebudowy fabryk krochmalu

W. H. Uhland, Lipsk.

Prospekta darmo.

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

H. OCHMANN i Spółka

reprezentacya nrmy:

Ogólne Towarzystwo Elektryczne

(Allgemeine Elektrizitäts-Gesellschaft)

Kapitał 47 milionów.

Zwracamy uwagę P. T. Publiczności na nasze nowo utworzone

BIURO TECHNICZNE

Lwów, Chorążczyzna, Dom naftowy,

które uskutecznia wszelkie w zakres elektrotechniki wchodzące urządzenia, jako to: budowy stacyj centralnych, tramwaje, podział i przenoszenie siły, oświetlenia fabryk, hoteli, magazynów itp.

Kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Na składzie wielki wybór znanych z taniości i trwałości

A. E. G. lamp żarowych.

Bicykle

najtaniej dostarcza fachowiec, oparty na 10-letnim doświadczeniu, który zna dokładnie wszystkie wyroby i poleca tylko najlepsze po cenach najniższych.

Oryginalne angielskie bicykle po niebywale taniej cenie. 817

Maks Svagrovsky

z Pragi przybyły, mieszka w Hotelu Europejskim.

LWOWSKA FILJA

Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie.

Lwów, gmach Asekuracyi krakowskiej, ul. Trzeciego

Maja 16, przyjmuje

WKŁADKI i oprocentowuje po 4 od sta rocznie. 494

Do 2.000 koron wypłaca bez wypowiedzenia.

Bank dla ubezpieczeń i przemysłu

Lwów, ul. Chorążczyzny 17.

(dom naftowy), gdzie *Słowo Polskie*.

1. Udziela pożyczki wekslowe i hipoteczne.

2. Przyjmuje wkładki na książeczki i oprocentowuje je po 5 pr. od sta.

3. Zastępuje w przyjmowaniu wszelkich ubezpieczeń Krakowskiego Towarz. wzajemnych ubezpieczeń. 94

1.000 kopert

w bardzo dobrym gatunku, z drukiem firmy

za 3 zł. 60 ct.

wraz z przes. pocztową, wykonuje

Drukarnia „Słowa Polskiego”

we Lwowie. 4293

Chorążczyzna 17-19.

Landolet

przejeżdżony, tanio do sprzedania. — Wiadomość w pracowni powozów, ulica Lindego l. 6.

Herbatę znakomitej dobroci, poleca handel Wohla, Lwów, pasaż Hausmana. 16



Fabryka wózków, koszy i mebli bambusowych

A. KONIEWICZA

Lwów — ulica Akademicka 5. — Lwów

poleca na sezon

Wózki dla dzieci bardzo eleganckie od złr. 8-50.

(w Wiedniu kosztuje podobny 16 zł.)

Do wyboru 2000 sztuk. — Cenniki ilustrowane gratis.

W lokalu Kazimierza Lewickiego

we Lwowie, ul. Trybunalska l. 6.

otwartą została na I. p., z dniem 1 marca rb.

Wystawa

Porcelany, Szkła, Majoliki, Fajansów, Sztengutów, Terolitu, Ozdobnych przedmiotów dla dekoracji pokojów, Oryginalnych angielskich filtrów do wody, Prawdziwych Rosyjskich Samowarów Woroncowa.

Wystawę zwiedzać można w poniedziałki za wstępem 5 ot. na pomnik Mickiewicza, w inne dni wstęp wolny.

Kazimierz Lewicki
ul. Trybunalska 6.

844

Gal. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowym wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowym wypowiedzeniem.

Wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od d. 1 maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31 stycznia 1890.

Dyrekcya.